

Teakwondzistka AZS Poznań, Julia Nowak
brązową medalistką ME do lat 21 **str. 16**



FO-T. ARCHIWUM JULII NOWAK

Największy projekt energetyczny w historii Polski rusza w 2028 roku. Wtedy ma się rozpocząć budowa elektrowni atomowej **str. 10**

BIZNES

Wtorek,
16.12.2025
Wydanie 1
Nr 291 (24.873)

GŁOS
8^{LAT} **WIELKOPOLSKI**

www.gloswielkopolski.pl
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Prawo jazdy droższe od przyszłego roku. Ceny nie były zmieniane od ponad dziesięciu lat **str. 2**



Nagrody Miasta Poznania dla uczniów za najlepsze wyniki osiągnięte w nauce **str. 5**

Włodzimierz Czarzasty ponownie szefem Nowej Lewicy. Sensacji nie było **str. 6**



FOT. RAFAŁ GUZ/PAP

KULTURA

Obrazy Józefa Chełmońskiego znów wiszą w Muzeum Narodowym w Poznaniu **str. 2**



FOT. WALDEMAR WYŁĘGAŁSKI

Poznań Główny,
z powodu animozji,
czeka na porozumienie

Prezydent Poznania i wiceminister nie bardzo się lubią, a obchody dwulecia rządu Donalda Tuska stały się „alibi” dla odsunięcia porozumienia w sprawie dworca Poznań Główny **str. 3**

Nr ISSN 2353-6179

Nr indeksu 350-281



Reżyser i aktor Rob Reiner i jego żona Michele znalezieni martwi **str. 7**

JEST TYLKO ON I NELA ZREZYGNOWAŁ Z OPERACJI, BO OPIEKUJE SIĘ PSEM

Hotele dla zwierząt bez wolnych miejsc?

Marta Jarmuszcak
marta.jarmuszcak@polskapress.pl

71-latek z Poznania musi pilnie przejść operację, ale nie ma gdzie zostawić psa. Hotele są przepelnione.

Pan Roman, 71-letni były policjant, zadzwonił do nas z problemem - pilnie musi przejść operację, ale nie ma gdzie zostawić psa. Hotele? Zajęte. Schronisko? W odpowiedzi miał usłyszeć, że to przecież nie hotel.

Mężczyzna zaprosił nas do mieszkania. Od progu przywitała nas Nela - przyjazny owczarek niemiecki, który zdecydowanie nie stroni od kontaktu z ludźmi.

Jak się okazało, mężczyzna, pomimo poważnych problemów ze zdrowiem i trudnej sytuacji życiowej, o której opowiadał nam ze łzami w oczach, cały czas troszczy się o swojego psa.

- Niedawno, 2 grudnia poszedłem na pocztę odebrać pismo w sprawie, która toczy się już 19 lat - o moją rentę i nagle naszły mnie duszności - opowiadał. - Nie mogłem oddychać. Wezwano pogotowie ratunkowe. Ratownicy od razu, po przebadaniu mnie, zaproponowali, żebym jechał do szpitala, ale odmówiłem ze względu na mojego psa i na to, że nie mogę go zostawić, bo posadzony zostanie o porzucenie - mówił nam pan Roman.

Lekarz pierwszego kontaktu polecił, aby pan Roman udał się na SOR. Tak zrobił. Tam usłyszał, że ma zator w prawym płucu, który powinien być natychmiast zoperowany.

Mężczyzna dzwonił do ośmiu różnych hoteli dla zwierząt, które jednak odmawiały przyjęcia Neli ze względu na duże obłożenie. Nie ma też chętnych sąsiadów. Nie ma rodziny. Jest tylko on i Nela.

Brak miejsc w hotelu potwierdziła też Alicja Słomowicz-Kotlarska z jednego z takich miejsc. Tłumaczy, że to właśnie w okresie świątecznym i okołoswiątecznym oraz wakacyjnym zainteresowanie taką usługą jest spore.

Czytaj str. 4



FOT. ROBERT WOŹNIAK

Pan Roman szuka hotelu dla swojego psa. Czy ktoś pomoże? Bo on pilnie musi przejść operację

Jutro w naszej gazecie Strona Zdrowia

- Niedoceniana ryba. Ma mało rtęci i więcej omega-3 niż orzechy włoskie
- Jak zamrozić pierogi na Wigilię, a także nadmiar świątecznego jedzenia

Zamów prenumeratę

Głos Wielkopolski ☎ 61 333 22 60
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gloswielkopolski.pl

Obrazy Chełmońskiego z powrotem w Poznaniu

Maciej Szymkowiak
maciej.szymkowiak@polskapress.pl

Do Poznania wróciły już obrazy Józefa Chełmońskiego z kolekcji Muzeum Narodowego w Poznaniu. Niedawno wystawiane były na wystawie w Muzeum Narodowym w Krakowie.

„Orka” czy „Pogoda/jastrząb” będą dostępne dla zwiedzających dzisiaj. Na ekspozycję stała wrócił również obraz „Wieczór letni. Wspomnienie z Ukrainy”, który MNP kupiło w 2023 roku.

W bieżącym roku Muzeum Narodowe organizowało dla

poznaniaków wystawę „Józef Chełmoński 1849-1914”. Obrazy były wywieszone w okresie od marca do lipca.

Poznańska wersja była tradycyjnie ułożona chronologicznie, aby ukazać dorobek artystyczny Józefa Chełmońskiego – w sumie pokazano 122 obrazy olejne oraz szkice, 14 szkicowników i 58 prac na papierze.

Jego obrazy nie są jedynie malarską relacją z oglądania świata, ale wciągają widza w szersze, głębsze historie, a czasami ich wyraz kieruje ku jakiejś tajemnicy – mówiła nam dr Maria Gołąb, historyczka sztuki, kuratorka Galerii Sztuki Polskiej.



FOT. WALDEMAR WYŁĘGAŁSKI

REDAKTORZY DYŻURNI

Widziałeś/łaś coś ciekawego? Chcesz tym się z nami podzielić? Zadzwoń do redaktora dyżurnego w wybranym mieście lub wyślij e-mail na wydawca@glos.com

Poznań: Paweł Antuchowski – 61 860 60 82
Piła: Martin Nowak – 797 607 926
Kalisz: Mariusz Kurzajczyk – 502 499 351
Leszno: Anna Maćkowiak – 502 499 724

Pogoda w regionie

Poznań



Dzień
1°C

Noc
-2°C

Barometr
1020 hPa
Wiatr
płd.-wsch 10 km/godz.
Biomet
korzystny

Kalisz



Dzień
2°C

Noc
-1°C

Leszno



Dzień
1°C

Noc
-2°C

Piła



Dzień
2°C

Noc
-1°C

Słońce ma nam towarzyszyć co najmniej do końca tego tygodnia

Prawko droższe w 2026 roku, zawodowi kierowcy tylko z naczepą

Adam Willma
adam.wilma@polskapress.pl

Wyższe opłaty za wydanie prawa jazdy i międzynarodowego prawa jazdy już od początku 2026 roku. Ministerstwo Infrastruktury tłumaczy zmiany rosnącymi kosztami.

To kolejny zwiększona opłata po wrześniowych podwyżkach za badania techniczne.

Ministerstwo Infrastruktury przypomina, że stawki za wydanie dokumentów prawa jazdy nie były zmieniane od ponad dziesięciu lat. W tym czasie wzrosły koszty wytworzenia i dystrybucji plastikowych blankietów oraz obsługi całej procedury w wydziałach komunikacji.

Z danych przedstawionych przez ministerstwo wynika, że w 2023 samorządy musiały dopłacić ponad 30,5 mln zł do funkcjonowania wydziałów komunikacji zajmujących się m.in. obsługą kierowców. Rząd ocenia, że bez podniesienia opłat straty samorządów będą rosły.

Ile zapłacimy za „prawko”?

Projekt przewiduje podniesienie opłat na podstawie wskaźników cen towarów i usług konsumpcyjnych za lata 2023 i 2024, ogłoszonych przez GUS. Zgodnie z propozycją krajowe prawo jazdy ma kosztować 115,50 zł zamiast 100 zł,



FOT. JANUSZ WÓJCIECH/ISPGW

Stawki za wydanie dokumentów prawa jazdy nie były zmieniane od ponad dziesięciu lat

a międzynarodowe – 40,50 zł zamiast 35 zł.

Bez zmian pozostanie opłata za pozwolenie na kierowanie tramwajem. Dokument ten nadal ma kosztować 30 zł, ponieważ jest to górna stawka przewidziana w ustawie o kierujących pojazdami i nie może zostać podniesiona rozporządzeniem.

Od kiedy nowe stawki?

Projekt rozporządzenia zmieniającego wysokość opłat jest obecnie w trakcie konsultacji publicznych.

Zgodnie z projektem rozporządzenie wejdzie w życie po 14 dniach od dnia ogłoszenia

Zgodnie z propozycją krajowe prawo jazdy ma kosztować 115,50 zł zamiast 100 zł, a międzynarodowe – 40,50 zł zamiast 35 zł.

w Dzienniku Ustaw. Ministerstwo zakłada, że realnie nowe stawki zaczną obowiązywać od początku przyszłego roku, co oznacza, że osoby planujące wymianę dokumentu przed tym terminem zapłacą według obecnych taryf.

Podwyżka opłat za prawo jazdy to kolejny wzrost kosztów dla kierowców po wrześniowej zmianie stawek za okresowe badania techniczne pojazdów.

Nie przyczepa, a już tylko naczepa

Jak można przeczytać na stronach branży transportowej, główną zmianą w szkoleniu i egzaminowaniu kierowców to zmiana w kategorii C+E, czyli ciężarówek z przyczepą. Dotąd kursy i egzaminy przeprowadzono na zestawach ciężarówka z przyczepami. Po zmianach egzamin będzie prowadzony tylko na ciągnikach siodłowych, czyli

tych składających się z pojazdu i naczepy.

Jak pisze o zmianach portal prawko-torun.pl: „Dominujące w transporcie drogowym są zestawy typu ciągnik siodłowy + naczepa. Dotychczas wielu świeżych kierowców musiało uczyć się ich prowadzenia dopiero w pracy, co generowało ryzyko i wypadki. Nowe egzaminy mają to wyeliminować. Przyszli kursanci mogą spodziewać się wyższych opłat. Ponieważ szkoły jazdy będą musiały zainwestować w nowoczesne pojazdy, a długość i forma szkolenia może się zmienić.”

Dla osób, które chcą wiazać swoją przyszłość z transportem samochodowym i myślą o zdobyciu uprawnień w kategorii C+E oznacza to, że egzaminy na tę kategorię będą trudniejsze pod względem techniki jazdy. – Pojazdy są większe i cięższe. Kandydaci muszą opanować manewry charakterystyczne dla dużych zestawów – oceniają specjaliści z portalu prawko-torun.pl.

Na stronach poświęconych branży transportowej znaleźć można i taki apel, by egzaminy praktyczne odbywały się w bazach logistycznych, a nie na zatłoczonych ulicach miast wojewódzkich. Jako argument wymienia się to, że przyszli kierowcy wykonywaliby manewry związane z ich rzeczywistą pracą, czyli na przykład parkowanie, cofanie i operowanie dużym zestawem w realnych warunkach. © redex

AUTOMATYCZNY SYSTEM NUMERKOWY TAKŻE MA JUŻ POSUM



FOT. MARTA JARMUSZAK

W holu głównym stanęło specjalne urządzenie, za pomocą którego można pobrać numer.

– System jest w stu procentach zintegrowany z naszym systemem, na którym pracują lekarze. Kiedy pacjent pobierze numer, udaje się przed gabinet, lekarz już dostaje informację, że ten pacjent czeka i może go z poziomu systemu wezwać do gabinetu. Nad gabinetami również znajdują się monitory – w sposób dźwiękowy i wizualny wywołują konkretny numer – mówi dyrektor POSUM Konrad Zaradny. MAJ

nasz REGION

www.gloswielkopolski.pl

KRÓTKO

POWIAT KOLSKI

Zarzuty dla prokuratora

Pijany prokurator spowodował wypadek w powiecie kolskim. Jego samochód uderzył w tył poprzedzającego pojazdu w Grzegorzewie. Mężczyzna został zatrzymany przez policję.

Dariusz K. usłyszał zarzuty prowadzenia auta w stanie nietrzeźwości oraz nakłaniania funkcjonariuszy policji do przekroczenia uprawnień i utrudniania postępowania karnego poprzez proponowanie, by poddali się badaniu trzeźwości zamiast niego. Za pierwsze przestępstwo grozi do trzech lat, za drugie – do pięciu lat więzienia.

Mężczyzna odmówił składania wyjaśnień. Prokuratur z Wydziału Spraw Wewnętrznych Prokuratury Krajowej zawiesił go w czynnościach służbowych, nakazał po-

wstrzymanie się od prowadzenia pojazdów mechanicznych i zakazał opuszczania kraju. Dariusz K. został zwolniony z aresztu.

Do zdarzenia doszło w czwartek, 11 grudnia około godziny 17 na drodze krajowej nr 92 w powiecie kolskim. Odbywało się tam ręczne sterowanie ruchem pojazdów. Samochód marki peugeot zatrzymał się, a w jego tył wjechała toyota. Nikt nie ucierpiał.

- Kierowca peugeota był trzeźwy, a kierowca toyoty odmówił poddania się badaniu na zawartość alkoholu w organizmie – przekazała Prokuratura Okręgowa w Koninie.

Jak się potem okazało, prokurator był nietrzeźwy. Paweł Antuchowski

GNIEZNO

Syn zostawił matkę bez jedzenia, zakupy zrobili jej... policjanci

W minioną niedzielę o pomoc w zrobieniu podstawowych zakupów spożywczych na kilka dni zwróciła się telefonicznie do dyżurnego policji w Gnieźnie starsza kobieta. Kobieta powiedziała, że jej syn, z którym zamieszkuje na co dzień, kilka dni temu wyszedł z domu i zostawił ją bez jedzenia i pomocy. Dyżurny skierował na miejsce patrol, który potwierdził sytuację.

- Funkcjonariusze, po rozmowie ze starszą panią ustaliли listę zakupów, poszli

do sklepu spożywczego i kupili dla niej niezbędne produkty spożywcze. Na miejscu kobieta oddała funkcjonariuszom pieniądze za zakupy. Policjanci podjęli decyzję, by poinformować instytucje pomocowe o sytuacji mieszkanki Gniezna. Pamiętajcie, że jeżeli w waszym sąsiedztwie zamieszkują osoby, które potrzebują pomocy nie zostawiajcie ich samych. Warto pomagać – mówi asp. sztab. Anna Osińska, oficer prasowy KPP w Gnieźnie. Paweł Brzeźniak

POZNAŃ

W tym roku zmieniono harmonogram odbioru odpadów komunalnych w okresie świątecznym. Układ tegorocznych świąt Bożego Narodzenia i decyzja Sejmu o ustanowieniu dnia wolnego (24 grudnia), spowodowały, że w tym roku wydłużono okres, w którym przewidziano odbiory odpadów. Aktualne harmonogramy dla konkretnych ulic można sprawdzić poprzez stronę miasta: „Wszystko o odpadach” MS



FOT. ADAM JASTRĘBOWSKI

OSTRÓW WIELKOPOLSKI Samochód z dwoma osobami wpadł do rzeki Ołobok.

Kierujący peugeotem nie dostosował prędkości do warunków na drodze. 21-letni kierowca wraz z pasażerką trafili do szpitala. Mężczyzyna nie udało się uratować. MS

Nowy dworzec Poznań Główny w zawieszeniu. Czy na pewno?

Paweł Antuchowski
pawel.antuchowski@polskapress.pl

Świętowanie dwulecia rządu Donalda Tuska było oficjalnym powodem odwołania podpisania porozumienia. PKP PLK miało wraz z miastem Poznań pracować nad nowym dworcem.

Najpierw było przesunięcie godziny, potem uroczystość całkowicie odwołano. Na mniej niż 24 godziny przed planowanym podpisaniem porozumienia dotyczącego koncepcji nowego budynku dworca Poznań Główny taką właśnie informację przekazano mediom.

Tymczasem nasz reporter, Szymon Paż, raptem pół godziny przed wysłaniem informacji o odwołaniu wydarzenia rozmawiał z przedstawicielami biur prasowych między innymi sygnatariuszy planowanego porozumienia. Wtedy jeszcze nie zapowiadało, że wydarzenie zostanie odwołane.

- Część osób, które miały być u nas, tego samego dnia miała się pojawiać w Warsza-



FOT. PKP INTERCITY

Piotr Malepszak (w środku) był obecny na poznańskim dworcu w niedzielę, skąd ruszył do Gorzowa Wlkp.

wie na ważnym wydarzeniu rządowym i z tego względu nasze wydarzenie musiało zostać odwołane - poinformował Radosław Śledziński z PKP PLK.

Ważnym wydarzeniem rządowym było dwulecie powołania rządu Donalda Tuska, które finalnie świętowano dzień wcześniej. Według źródła cytowanego przez „Gazetę Wybor-

czą”, to była część prawdy. W rzeczywistości ważniejszym powodem była kwestia zabierania głosu podczas wydarzenia oraz rzekoma niechęć Jacka Jaśkowiaka do wiceministra Piotra Malepszaka.

Prezydent Poznania miał chcieć wykorzystać sytuację z obchodami dwulecia rządu do organizacji wydarzenia bez

udziału wiceministra. Na to miało się nie zgodzić PKP PLK. Dodatkowo głosu podczas wydarzenia mieli nie zabierać wiceprezydent Mariusz Wiśniewski i poseł Bartosz Zawieja.

- Przesunięcie terminu podpisania nie zakłóci pracy nad koncepcją nowego dworca - zapewnia Joanna Żabierek, rzeczniczka prasowa prezydenta Poznania. - Miasto jest w stałym kontakcie z PKP i kontynuuje współpracę, czekając na wyznaczenie nowego terminu - podkreśliła.

Na razie nie jest jasne kiedy zostanie podjęta kolejna próba podpisania porozumienia. Jak udało nam się ustalić nieoficjalnie, niezależnie od tego kiedy porozumienie zostanie podpisane, ewentualny możliwy przyszły kształt poznańskiego dworca będzie można zacząć planować najwcześniej za dwa lata. Wtedy będzie znany projekt rozbudowy poznańskiego węzła kolejowego tworzony właśnie przez ekspertów. To on odpowie na pytanie jaki kształt będzie miał nowy Poznań Główny.

Nauczyciele chcą podwojenia pensji od 2027 r.

Paweł Antuchowski
pawel.antuchowski@polskapress.pl

Przedstawiciele oświatowej „Solidarności” złożyli na ręce wielkopolskiego kuratora oświaty petycję, w której postulują m.in. podwojenie wynagrodzenia i reformy.

- Główny postulat, jaki jest przez nauczycieli kierowany w petycji zaadresowanej do ministerki edukacji narodowej Barbary Nowackiej, dotyczy wprowadzenia od 2027 roku mechanizmu po-

wiązania wynagrodzenia zasadniczego nauczycieli z przeciętnym wynagrodzeniem w sektorze przedsiębiorstw. Oznacza to, że początkujący nauczyciel otrzymałby 100 proc. podwyżki, nauczyciel mianowany 125 proc. podwyżki, a nauczyciel dyplomowany 150 proc.

Jeśli postulaty płacowe „Solidarności” zostałyby spełnione, wtedy podstawowa pensja wzrosłaby do 8800 złotych brutto w przypadku nauczyciela początkującego i blisko 12 tysięcy złotych w przy-

padku nauczyciela dyplomowanego.

- Czekamy na odpowiedź na tę petycję i czekamy na dialog, bo nie chodzi o to, aby składować akcje protestacyjne, tylko, aby rzeczywiście zwrócić uwagę ministerstwa, że taki dialog, jaki był, obecnie nam się nie podoba - mówiła Izabela Lorenc-Sikorska z oświatowej „Solidarności”.

Wielkopolski Kurator Oświaty Igor Bykowski przyjął delegację oświatowej „Solidarności” z petycją. Zapowiedział,

że przekaze ją do ministerstwa. W kwestii podwyżki wynagrodzeń dla nauczycieli, jak podkreślił kurator oświaty, nie zostało jeszcze powiedziane ostatnie słowo. W ubiegłym roku wynagrodzenie nauczycieli wzrosło o ponad 30 proc., w tym roku o 5 proc. W przyszłorocznym budżecie są planowane wzrosty wynagrodzeń o 3 proc. Petycja zostanie przesłana do MEN już 16 grudnia. Propozycje związkowców co do podwyżek od 2027 roku będą analizowane właśnie tam.

AKCJA CHARYTATYWNA

0111434801



Musiał odmówić hospitalizacji ze względu na swego psa

Marta Jarmuszcak
marta.jarmuszcak@polskapress.pl

Pan Roman musi przejść pilną operację, ale nie ma z kim zostawić psa. Hotele dla zwierząt są już zapełnione, a schroniska nie przyjmują ich na kilka dni.

- Brakuje hoteli, a zwłaszcza brakuje takich, które są naprawdę przyjazne tym zwierzętom. My staramy się naszej gromadce odzwierciedlić domowe warunki, a miejsca kończą się tak naprawdę już dwa miesiące przed świętami - mówi Alicja Słomowicz-Kotłarska z jednego z hotelików.

Nie wszystkich zadowala też jakakolwiek usługa. Wiele zwierząt, przyzwyczajonych do domowych warunków, nie powinno trafić do klatki.

- Takich domowych hotelików, naprawdę przyjaznych tym pieskom, które są przyzwyczajone do tego, że są pupilami w domu, że mieszkają w ciepłku, śpią na kanapie czy w łóżku z właścicielami, prawie nie ma, a wszy-



71-letni był policjant, zadzwonił do nas z problemem - pilnie musi przejść operację, ale nie ma gdzie zostawić psa

szy szukają takich miejsc. Zresztą się nie dziwię, bo pies, przyzwyczajony do wygody, który trafia z biegu do hotelu klatkowego przeżywa szok. Tak naprawdę my zawsze ciepło myślimy o tych psiakach, które właśnie z okazji czy świąt, czy wyjazdów na wakacje przeżywają traumy w takich miejscach - tłumaczy.

Pracownik hotelu Animals. Koronowski A. również przy-

znaje, że wolne miejsca bardzo szybko znikają. Oboje właścicieli, po usłyszeniu historii pana Romana, zaznaczają przy tym, że jeśli nic nie uda się zdziałać, mogą spróbować pomóc.

Rozgoryczony sytuacją pan Roman podkreśla, że nie zależy mu w tym momencie na luksusach, ale na bezpieczeństwie swoim i suczki Neli przez te kilka dni jego potencjalnej hospitalizacji.

Pomimo bezdomności i pomimo choroby

Pomoc potrzebna jest tu i teraz. To już drugi raz, kiedy pan Roman usłyszał podobną diagnozę w szpitalu. W 1999 mężczyzna również miał zator, tyle że w lewym płucu. Z tego względu został zwolniony ze służby.

Miał jednak rentę. Odebrano mu ją natomiast po badaniu w 2006, kiedy rzekomo nie stwierdzono u niego problemu. Pan Roman sądzi się więc w tej sprawie 19 lat i - jak mówi - przez brak tego świadczenia wylądował na ulicy - pomimo przepracowanych lat w służbie i pomimo emerytury.

Mieszkanie? Brak. To, do którego nas zaprosił nie jest jego własnością. Dogląda go zgodnie z umową z właścicielem i wpada do niego dwa razy w miesiącu.

W tej sytuacji jednak dalej martwi się o psa.

Pomimo bezdomności i pomimo choroby. Radzi sobie, ale tym razem z bezsilności odezwał się do nas.

W tramwaju pobito dwoje Ukraińców, bo... rozmawiali w swym narodowym języku

Katarzyna Kulik-Libuda
katarzyna.kulik@polskapress.pl

Dwaj mężczyźni brutalnie zaatakowali parę pochodzącą z Ukrainy, bo... ofiary rozmawiały po ukraińsku. Do zdarzenia doszło w tramwaju w Poznaniu.

W czwartek, 11 grudnia, Andrzej Prendke, pełniący funkcję Radnego Miasta Poznania, opublikował w internecie film pokazujący zdarzenie w tramwaju nr 13. Samorządowiec był jednym z pasażerów, którzy byli świadkami niewy tłumaczalnej agresji skierowanej w kierunku pary - obywateli Ukrainy. Na nagraniu widać, że mężczyźni zaczepiali parę. Przeganił ich z tramwaju, a na koniec kopali obywatela Ukrainy, obrzucając go wyzwiskami.

Pasażerowie podjęli próbę obrony pary. Od agresorów usłyszeli, że „powinnicie być po naszej stronie”.

- Gdy poszkodowana para wyszła z tramwaju, wyszedłem z nimi, oferując pomoc w wezwaniu policji i zebraniu świadków. Niestety, para się na to nie

zdecydowała. Zostawiłem im jednak swój numer telefonu, gdyby zmienili zdanie - dodaje radny miejski.

- Policjanci z Komisariatu Poznań Nowe Miasto przed chwilą zatrzymali dwóch sprawców. Są to uczestnicy tego incydentu. Będą odpowiadać za przestępstwo dyskryminacji - poinformował w niedzielę późnym popołudniem mł. insp. Andrzej Borowiak, rzecznik prasowy wielkopolskiej policji.

Zatrzymani mają po 27 lat. Jeden z nich jest mieszkańcem Poznania, drugi przedmieść. Biorąc pod uwagę charakter tej sprawy, a zwłaszcza niskie pobudki, którymi kierowali się sprawcy, policja postanowiła zająć się tą historią z urzędu. Kroki w tej sprawie uzgodniono z prokuraturą. Kodeks karny w przywołanym przepisie mówi: „Kto stosuje przemoc lub groźbę bezprawną wobec grupy osób lub poszczególnej osoby z powodu jej przynależności narodowej, etnicznej, rasowej, politycznej, wyznaniowej lub z powodu jej bezwyznaniowości, podlega karze pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 5.”

AUTOREKLAMA

0111446552

Karma wraca

WESPRZYJ ZWIERZAKI
I ODBIERZ GWIAZDĘ
BETLEJEMSKĄ

Rozdamy aż **200 roślin!**

Szczegóły na:
gloswielkopolski.pl/karmawraca2025

NUMER ZBIÓRKI: 2025/4588/OR



21
GRUDNIA

CH AUCHAN KOMORNIKI
ul. Głogowska 432, POZNAŃ

od godz. 11.00

akcja trwa do wydania
ostatniej rośliny
lub do godz. 16.00

ORGANIZATOR AKCJI



ORGANIZATOR ZBIÓRKI



PARTNER LOKALIZACYJNY



PARTNERZY



z nami podziwiasz świat

Uczniowie poznańskich szkół nagrodzeni za wyniki w nauce

Maciej Szymkowiak
maciej.szymkowiak@polskapress.pl

Łącznie doceniono 374 uczniów z poznańskich szkół. Pod uwagę wzięto ich osiągnięcia naukowe, artystyczne, zawodowe i sportowe. Wczoraj nagrodzono część laureatów.

Wyróżnienia przyznano w Poznańskiej Ogólnokształcącej Szkole Muzycznej II stopnia przy ul. Solnej. Odznaczenia są przyznawane uczniom szkół podstawowych oraz ponadpodstawowych.

Wyróżnienia w pierwszych trzech kategoriach zostały wręczone w poniedziałek przez: Grzegorza Ganowicza – przewodniczącego Rady Miasta Poznań, Martę Mazurek – miejską radną oraz przewodniczącą jury konkursu, a także Wiesława Banasia – wicedyrektora Wydziału Oświaty UMP. Młodzi sportowcy otrzymują swoje nagrody w środę.

- Dla mnie jest to jeden z przyjemniejszych momentów w roku – przyznał podczas uro-



FOT. WALDEMAR WYŁĘGAŁSKI

Nagrody mają wymiar nie tylko symboliczny, ale też finansowy. Łączna suma nagród to 350 tysięcy złotych

czystości Grzegorz Ganowicz. – Spotykamy się nie tylko po to, by wręczyć wam nagrody, ale też podziękować za wspieranie wyników w nauce i pogratulować wszystkim, którzy was wspierają – nauczycielom, rodzicom – zarówno tym, którzy są z nami dzisiaj, jak i tym, którzy czekają na was w domu – zwrócił się do laureatów.

Do konkursu zgłoszono 639 uczennic i uczniów w tym: 338

ze szkół podstawowych oraz 301 ze szkół ponadgimnazjalnych.

Łącznie przyznano 374 nagrody i wyróżnienia indywidualne I, II, III stopnia. To rekord w historii Nagród Miasta Poznania. W tym za osiągnięcia sportowe (199), naukowe (108), artystyczne (44) i zawodowe (23).

- Za chwilę na tej scenie pojawi się „crème de la crème”, najlepsi z najlepszych uczniów

naszych poznańskich szkół. Praca w kapitule konkursowej jest bardzo przyjemna. Gdy czytamy o waszych osiągnięciach, bardzo się wzruszamy. Wiemy, że mamy do czynienia z przyszłą elitą naszego miasta i kraju. Cieszymy się, że mamy tak wspaniałą młodzież – mówiła Marta Mazurek.

Najwięcej nagrodzonych uczniów w kategorii szkoły ponadpodstawowe miały: Liceum Ogólnokształcące Miśtrzostwa Sportowego im. Poznańskich Olimpijczyków (35 uczniów), VIII LO im. Adama Mickiewicza (19 uczniów) i Poznańska Ogólnokształcąca Szkoła Muzyczna II stopnia im. Mieczysława Karłowicza (10 uczniów).

Z kolei w kategorii szkół podstawowych: Publiczna Salezjańska Szkoła Podstawowa im. bł. Piątki Poznańskiej (18 uczniów), Społeczna Szkoła Podstawowa nr 1 STO im. św. Urszuli Ledóchowskiej (13 uczniów) i Szkoła Podstawowa nr 69 Szkoła Miśtrzostwa Sportowego im. Jarogniewa Drwęskiego (12 uczniów).

Ukrywał się przez dekadę. Policjanci z Archiwum X odnaleźli podejrzanego

Maciej Szymkowiak
maciej.szymkowiak@polskapress.pl

Po niemal dziesięciu latach od brutalnego zabójstwa w podpoznańskiej Mosinie sprawa doczekała się przełomu.

Ponowna analiza materiału dowodowego oraz wykorzystanie nowoczesnych metod kryminalistycznych umożliwiła śledczym ustalenie sprawcy zbrodni. Podejrzanym trafił na trzy miesiące do aresztu.

Do zabójstwa 53-letniego mieszkańca Mosiny doszło w lipcu 2015 roku. W nocy z 17 na 18 lipca przypadkowa osoba zauważyła ciało leżące na chodniku przy ulicy Pożegowskiej. Jak wykazało późniejsze śledztwo, mężczyzna dzień wcześniej spotykał się towarzysko z kilkoma osobami, z którymi spożywał alkohol w różnych częściach miasta.

Sekcja zwłok ujawniła, że ofiara miała głębokie rany kłute wokolicy karku. W pobliżu miejsca odnalezienia ciała policjanci zabezpieczyli metalowy klucz

do świece samochodowych, zakończony długim szpikulcem.

W toku pierwotnego postępowania ustalono krąg osób, z którymi zamordowany przebywał feralnego dnia. Jednym z nich był Vitalii B., obywatel Ukrainy mieszkający wówczas w Mosinie i pracujący dorywczo. Mężczyznę przesłuchano, jednak zaprzeczył udziałowi w zbrodni. Zebrane wówczas dowody nie pozwoliły na postawienie mu zarzutów. Wkrótce potem, po wygaśnięciu zezwolenia na pobyt w Polsce, opuścił kraj.

Dzięki rozszerzonym badaniom kryminalistycznym oraz nowym opiniom biegłych z zakresu medycyny sądowej i Laboratorium Kryminalistycznego KWP w Poznaniu śledczy doszli do wniosku, że to właśnie Vitalii B. jest sprawcą zabójstwa Zbigniewa A.

Podejrzanym został namierzony na terenie Czech. Na podstawie Europejskiego Nakazu Aresztowania został zatrzymany i przekazany stronie polskiej. Za zarzucane czyny grozi mu dożywocie.

MATERIAŁ INFORMACYJNY PGNI G OD, GRUPA ORLEN

0511429311

Czy ogrzewanie gazem nadal się opłaca? Porównujemy koszty i możliwości

Wielu obecnych i przyszłych właścicieli domów zastanawia się, czy gaz wciąż jest rozsądnym wyborem - zwłaszcza w czasach, gdy mówi się o zmianach przepisów, rosnących kosztach paliwa i dynamicznym rozwoju pomp ciepła. Ogrzewanie domu to decyzja na lata, dlatego warto spojrzeć na gaz nie tylko przez pryzmat obecnych dyskusji, ale też realnych kosztów, dostępności i możliwości korzystania w przyszłości.

Ogrzewanie gazowe - powszechne i przewidywalne rozwiązanie

Przez lata ogrzewanie gazowe było jednym z najpopularniejszych rozwiązań w polskich domach. Wybieraliśmy je zarówno przy modernizacji starych budynków z dofinansowaniem, jak i przy budowie nowych domów. Powód? Gaz łączy wygodę, czystość i niskie koszty użytkowania. Ważna jest też dostępność gazowej sieci dystrybucyjnej. Na wielu obszarach miejskich i wiejskich gaz jest powszechnie użytkowanym paliwem. Poziom gazyfikacji wynosi obecnie około 70 proc. i wciąż w wielu miejscach Polski powstają nowe odcinki sieci, umożliwiające przyłą-



czenie i korzystanie z gazu ziemnego.

Biorąc pod uwagę fakt, że gaz ziemny przy prawidłowej eksploatacji urządzeń jest bezpiecznym paliwem, należy się spodziewać, że jeszcze przez dłuższy czas dla wielu odbiorców będzie rozwiązaniem pierwszego wyboru.

Koszty ogrzewania

Aby podjąć właściwą decyzję dotyczącą wyboru źródła ogrzewania, warto przeanalizować zarówno koszty instalacji, jak i późniejszej eksploatacji systemu. Ekspertiści porównali rozwiązania oparte na gazie oraz energii elektrycznej w domu zamieszkałym przez czteroosobową rodzinę, charakteryzującym

się dobrą izolacją termiczną oraz niskotemperaturową instalacją grzewczą (grzejniki do 50°C), o powierzchni około 140 m².

Porównując inwestycje oparte na gazowym kotle kondensacyjnym oraz pompie ciepła dla tego samego budynku wyposażonego w grzejniki, największa różnica pojawia się na etapie inwestycji:

- kocioł gazowy kondensacyjny (pakiet z zasobnikiem) to koszt ok. 18 tys. zł,
- pompa ciepła powietrze-woda to łączny koszt ok. 50 tys. zł.

Szacunkowe koszty roczne ogrzewania (2025):

- kocioł gazowy tradycyjny: 7033 zł
- kocioł gazowy kondensacyjny: 6631 zł

- pompa ciepła powietrze-woda (taryfa G11): 6327 zł
- pompa ciepła (G12): 5595 zł
- pompa ciepła (G12w): 5473 zł

Różnice są zauważalne i warto pamiętać, że mogą być one jeszcze większe w starszych budynkach o słabszej izolacji termicznej, wyposażonych w grzejniki wysokotemperaturowe lub charakteryzujących się dużym zapotrzebowaniem na ciepłą wodę użytkową. Na ostateczne koszty eksploatacji wpływa bowiem wiele czynników, m.in. standard energetyczny domu, rodzaj i sprawność instalacji grzewczej, a także sposób użytkowania budynku. W przypadku pomp ciepła kluczowe znaczenie ma możliwość pracy w niskich temperaturach zasilania oraz dostęp do tańszej energii poza godzinami szczytu, natomiast przy ogrzewaniu gazowym istotną jest m.in. sprawność kotła.

Wiele rodzin – nawet tych planujących budowę energooszczędnego domu – wciąż rozważa ogrzewanie gazowe jako rozwiązanie bardziej dostępne i łatwiejsze do wdrożenia. Jednocześnie coraz większą popu-

larność zyskują technologie, które pozwalają obniżyć koszty codziennego użytkowania budynku, a przy tym zwiększają bezpieczeństwo energetyczne gospodarstwa domowego.

A może hybryda? Połączenie pompy ciepła i gazu

Coraz częściej rozważanym rozwiązaniem są systemy hybrydowe, łączące kocioł gazowy z pompą ciepła. To opcja szczególnie atrakcyjna dla osób posiadających starsze budynki lub przeprowadzających modernizację instalacji etapami. To również rozwiązanie coraz chętniej rekomendowane przez unijne przepisy.

Jak działa taka hybryda?

W hybrydowym systemie ogrzewania, pompa ciepła pracuje wtedy, gdy temperatury są wyższe, czyli w okresach, gdy działa najbardziej efektywnie. W czasie mrozów, kiedy wydajność pompy ciepła spada, a ogrzanie domu za jej pomocą staje się drogie, system automatycznie przełącza się na kocioł gazowy.

Dzięki temu:

- zużycie energii elektrycznej spada,
- koszty ogrzewania są stabilne przez cały rok,

- system spełnia przyszłe wymagania niskiemisyjności,
- użytkownik nie musi rezygnować ani z wygody gazu, ani z ekologii pompy ciepła.

Co ważne – takie rozwiązania po 2030 roku nadal będą dopuszczalne nawet w nowopowstających budynkach, ponieważ łączą paliwo kopalne z odnawialnymi źródłami energii.

Jakie ogrzewanie naprawdę się opłaca?

Nie ma jednej odpowiedzi, która pasuje do wszystkich domów. Gaz to najkorzystniejsza opcja w sytuacji, gdy inwestujemy w nowy dom z ograniczonym budżetem lub modernizujemy instalację w starszym budynku. Pompa ciepła sprawdzi się w domach dobrze ocieplonych, z ogrzewaniem podłogowym i możliwością korzystania z taryf G12 lub G12w. Hybryda to rozwiązanie dla osób, które chcą bezpieczeństwa, elastyczności i niższych rachunków zimą.

Ważne, aby dopasować system ogrzewania do budynku i potrzeb mieszkańców, a nie odwrotnie. To inwestycja na lata, dlatego warto spojrzeć nie tylko na koszty, ale też dostępność, komfort i możliwości techniczne.

KRÓTKO

ZDROWIE

Bezpłatne leki na razie bez zmian

W piśmie do Ministerstwa Finansów wysłanym w październiku resort zdrowia zaproponował oszczędności, które zakładały m.in. korekty w wykazie darmowych leków.

Katarzyna Kacperczyk, wiceminister zdrowia, powiedziała, że resort zdrowia nie zamierza ograniczać dostępności bezpłatnych leków z list senioralnych i list dla osób poniżej 18. roku życia.

Zaznaczyła, że program jest obecnie bardzo rozbudowany i w wielu punktach się duplikuje. Poinformowała, że

resort zamierza przeanalizować te wykazy. - Listy muszą być kształtowane w sposób mądry i sensowny - zaznaczyła. MZ planuje przeprowadzić kampanię, która będzie uwrażliwiać osoby korzystające z darmowych leków, aby przyjmowały przepisane preparaty i nie gromadziły ich.

Kacperczyk zapowiedziała, że w przyszłym roku MZ przygotowuje projekt nowelizacji ustawy o receptach, która uporządkuje także kwestię recept na darmowe leki dla dzieci i seniorów. PAP

WARSZAWA

Kongres Dzieci i Młodzieży



Wczoraj w Hotelu Novotel rozpoczął się Kongres Dzieci i Młodzieży zorganizowany przez rzecznikę praw dziecka Monikę Hornę-Cieślak. Kongres to dwudniowe wyjątkowe wydarzenie tworzone przez młode osoby i im dedykowane. To one zdecydowały, jakie ważne dla nich tematy zostaną poruszone podczas Kongresu.

OSZCZĘDZANIE

69 proc. Polaków chce obniżyć koszty ponoszone w związku ze świętami. Z badania ANG Odpowiedzialne Finanse wynika, że kobiety częściej niż mężczyźni planują ograniczenia wydatków (75 proc. vs 63 proc.). 33 proc. zadeklarowało, że planuje wcześniejsze zakupy, aby skorzystać z promocji. Podobny odsetek chce zrezygnować z kupowania nowych ozdób świątecznych (32 proc.) oraz nowych ubrań (30 proc.).

Włodzimierz Czarzasty
ponownie szefem Nowej Lewicy

Karolina Wrońska
Warszawa

Marszałek Sejmu Włodzimierz Czarzasty został wybrany na przewodniczącego Nowej Lewicy; sekretarzem generalnym partii został szef resortu nauki Marcin Kulasek.

W niedzielę w Warszawie odbył się wyborczy Kongres Krajowy Nowej Lewicy, który zakończył trwającą od października kampanię sprawozdawczo-wyborczą. Delegaci z całej Polski wybrali nowe kierownictwo ugrupowania.

O wynikach wyborów wewnętrznych poinformował rzecznik Nowej Lewicy Łukasz Michnik. Przewodniczącym został dotychczasowy współprzewodniczący Nowej Lewicy, marszałek Sejmu Włodzimierz Czarzasty, a sekretarzem generalnym szef MNiSW Marcin Kulasek. Na I wiceprzewodniczącego partii wybrano natomiast wicepremiera, ministra cyfryzacji Krzysztofa Gawkowskiego.



Delegaci Nowej Lewicy ponownie wybrali na przewodniczącego Włodzimierza Czarzastego

Po ogłoszeniu wyników Czarzasty oświadczył, że Nowa Lewica rozpoczyna kampanię wyborczą przed wyborami parlamentarnymi w 2027 r. Podkreślił, że wierzy, iż za dwa lata ugrupowania współtworzące koalicję wyborczą. Zapowiedział również, że będzie zabiegał o współpracę z innymi lewicowymi ugrupowaniami. - Nie ma silnej socjaldemokracji bez związków zawodowych. Nie wyobrażam sobie Lewicy bez sojuszu z UP

„Spotkanie z prezydentem Ukrainy, planowane na 19 bm. może stać się nowym otwarciem w relacjach naszych krajów

Karol Nawrocki prezydent RP

i PPS - powiedział. Czarzasty zapewnił, że jeszcze w bieżącej kadencji Sejmu politycy zrealizują kolejne cele programowe. - Zobaczymy pierwsze mieszkania na wynajem, budowane przez Tomasza Lewandowskiego - zapewnił. Krzysztof Gawkowski obiecał, że będziemy za pomocą aplikacji w smartfonie umawiać wizyty u lekarza. - Agnieszka Dziemianowicz-Bąk pokaże, że skrócenie czasu pracy przy zachowaniu wynagrodzenia jest możliwe - powiedział Czarzasty.

Według nowego przewodniczącego są jednak cele, których „horyzont realizacji wykracza poza kadencję Sejmu i kadencję prezydenta Karola Nawrockiego”. Ma to być - według marszałka Sejmu - m.in. walka o prawa kobiet oraz całkowity rozdział Kościoła katolickiego od państwa.

- Wiemy, że ta walka nie zakończy się co najmniej tak długo, jak prezydentem będzie prezydent Nawrocki. Człowiek zbudowany z nacjonalistycznych obsesji, kontynuator najgorszych tradycji Romana Dmowskiego, i to nie w wersji in-

telektualnej, lecz stadionowej. Tej stadionowej endecji trzeba się przeciwstawić - stwierdził Czarzasty.

Zapowiedział, że będzie walczył z prezydentem, gdy ten „będzie chciał atakować konstytucję lub zarzucać Sejm populistycznymi ustawami służącymi skłóceniu społeczeństwa”.

Czarzasty oświadczył, że gdyby zobaczył ze strony prezydenta jakąkolwiek chęć współpracy, to wyciągnąłby do niego dłoń. - Ale Nawrocki rozumie tylko język siły. Trudno, będzie weto za weto, wet za wet - stwierdził.

Nawiązał też do zapowiedzi prezydenta o pracach nad nową konstytucją. Podkreślił, że jest przeciwnikiem zmian, ponieważ „nie zmienia się konstytucji z ludźmi, którzy ją łamią”.

Głos zabrał również były prezydent Aleksander Kwaśniewski, który pogratulował wygranej Czarzastemu. W jego ocenie 2027 rok będzie momentem przekazania głosu młodemu pokoleniu polityków. - Lewica jest do tego przygotowana - stwierdził Kwaśniewski. PAP

MON: Polska i Turcja podpisały porozumienie o współpracy w dziedzinie bezpieczeństwa

Anna Nagel
Polska/Turcja

Wicepremier, szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz podkreślił, że porozumienie dotyczy m.in. wymiany informacji, wspólnych ćwiczeń wojskowych, współpracy służb i rozwoju przemysłu zbrojeniowego.

Władysław Kosiniak-Kamysz spotkał się w poniedziałek w An-

karze z ministrem obrony Turcji Yasarem Gulerem. Obaj ministrowie podpisali memorandum o polsko-tureckiej współpracy. Kosiniak-Kamysz poinformował dziennikarzy, że porozumienie zawiera kilkadziesiąt punktów współpracy - od wymiany informacji, przez wspólne ćwiczenia wojskowe, rozwój przemysłu zbrojeniowego, współdziałanie kontrwywiadu i wywiadu, po działania na rzecz rozwoju zdolności operacyjnych sił zbroj-

nych. - Umówiliśmy się na całą serię działań współpracy rządowej pomiędzy rządem Rzeczypospolitej a rządem Republiki Turcji, ze szczególnym uwzględnieniem działań na rzecz obrony narodowej i współdziałania w Sojuszu Północnoatlantyckim - dodał wicepremier.

Ponadto - jak dodał - w Warszawie odbędzie się spotkanie Turcji, Rumunii i Polski poświęcone architekturze bezpieczeństwa wschodniej i południowej

części regionu, która ma być budowana w oparciu o te trzy kraje. Doprecyzował, że oba formaty spotkań będą przygotowywane do szczytu NATO w Ankarze w lipcu 2026 roku.

Kosiniak-Kamysz podkreślił, że Turcja jest bardzo ważnym partnerem dla Polski.

Wyraził nadzieję, że jego wizyta w Ankarze będzie skutkowałą zakupieniem przez Turcję polskiego sprzętu wojskowego. PAP

AKCJA CHARYTATYWNA

0011434794



Reżyser i aktor Rob Reiner i jego żona Michele nie żyją

Karolina Wrońska
USA

Rob Reiner i jego żona Michele zostali znalezieni martwi w niedzielę w domu w Los Angeles - poinformowała policja. Wszczęto śledztwo w sprawie prawdopodobnego zabójstwa.

Amerykański reżyser i aktor Rob Reiner i jego żona Michele zostali znalezieni martwi w niedzielę w domu w Los Angeles, należącym do Reinerów - poinformowała policja.

Obydwoje zginęli od ran kłutych, a do zbadania sprawy oddelegowani zostali funkcjonariusze z wydziału zabójstw - przekazał w oświadczeniu de-

partament policji miasta Los Angeles (LAPD).

Śledztwo jest prowadzone w sprawie „prawdopodobnego zabójstwa”. Jeden z funkcjonariuszy policji przekazał agencji AP, że przesłuchiwany przez śledczych jest członek rodziny Reinerów.

Reiner zagrał m.in. w „Bezsensowności w Seattle” czy „Wilku z Wall Street” i był reżyserem filmów „Narzeczona dla księcia”, „Kiedy Harry poznał Sally”, „Ludzie honoru” czy „Prezydent. Miłość w Białym Domu”.

Jego żona Michele również była aktorką, a także fotografką. Spotkali się na planie filmu „Kiedy Harry poznał Sally”, wzięli ślub w 1989 roku i mieli trójkę dzieci. PAP



Kalifornijska policja stara się rozwiązać zagadkę tajemniczej śmierci znanego reżysera i jego żony

Rozmowy USA-Ukraina. W Berlinie był też Donald Tusk

Grzegorz Kuczyński
Berlin

W niedzielę doszło w Berlinie do rozmów delegacji amerykańskiej i ukraińskiej. Steve Witkoff stwierdził, że „osiągnięto znaczny postęp”. W poniedziałek, w godzinach popołudniowych, kontynuowano rozmowy już z udziałem liderów państw europejskich.

W spotkaniu delegacji USA i Ukrainy uczestniczyli specjalny wysłannik USA Steve Witkoff, prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski oraz Jared Kushner, zięć Donalda Trumpa. W rozpoczęciu rozmów Amerykanów z Zełenskim uczestniczył również kanclerz Niemiec Friedrich Merz.

O przybyciu Kushnera i Witkoffa do Berlina poinformowały w niedzielę rano agencje dpa i Associated Press. Trump powiedział wcześniej, że przedstawiciele USA są gotowi wziąć udział w negocjacjach w Europie w weekend, jeśli będzie to



Specjalny wysłannik USA Steve Witkoff wita się z prezydentem Ukrainy Wołodymyrem Zełenskim. W spotkaniu uczestniczył też kanclerz Niemiec Friedrich Merz

miało sens. „Przedstawiciele przeprowadzili pogłębione rozmowy... osiągnięto znaczny postęp i spotkają się ponownie jutro rano” - napisał Witkoff w poście na X. Szczegóły rozmów w Berlinie nie są znane. W poniedziałek w niemieckiej stolicy pojawili się m.in. prezydent Francji Emmanuel Macron, premier Wielkiej Brytanii Keir Starmer, premier Włoch Giorgia Meloni, premier Holandii Dick Schoof oraz premier Polski Donald Tusk. Z komunikatów strony ukraińskiej wy-

nika, że rozmowy dotyczyły m.in. gwarancji bezpieczeństwa, odbudowy kraju oraz porozumienia politycznego kończącego wojnę.

W rozmowie z dziennikarzami w niedzielę Zełenski zaznaczył, że strona amerykańska nie udzieliła mu jeszcze odpowiedzi na ostatnie propozycje Ukrainy dotyczące projektu porozumienia pokojowego. Według Zełenskigo, obecnie nie wszystkie kraje NATO są gotowe na przyjęcie Ukrainy, dlatego Kijów, jak to ujął Zełenski, w ramach kom-

promisu jest gotowy uzyskać gwarancje bezpieczeństwa od Stanów Zjednoczonych i Europy, pozostając poza NATO.

Zełenski zaznaczył również, że nikt nie będzie w pełni zadowolony z porozumienia pokojowego, ale najważniejsze jest wykluczenie możliwości nowej agresji ze strony Rosji po zawarciu pokoju.

Wcześniej media, powołując się na źródła, pisały, że pomimo uzgodnienia wielu punktów planu, pozostają nierozwiązane kwestie terytorialne, w szczególności dotyczące wymaganego przez Rosję wycofania Sił Zbrojnych Ukrainy z obwodu donieckiego, oraz kwestie gwarancji bezpieczeństwa.

Kreml oświadczył wcześniej, że domaga się od Ukrainy rezygnacji z przystąpienia do NATO, wyklucza obecność wojsk NATO na terytorium Ukrainy, a także domaga się pełnej kontroli nad obwodami donieckim i ługańskim.

PAP

Miliarder podziękował bohaterowi z Australii

Kazimierz Sikorski
Australia

Bankier Bill Ackman przekazał ogromną sumę Ahmedowi al Ahmedowi po tym, jak stawiał on czoła jednemu z zamachowców w ataku terrorystycznym na Bondi Beach w Australii.

Jeden z najbogatszych ludzi świata otrzymał obietnicę nagrodzenia Ahmeda al Ahmeda, 43-latkę, który rozbroił jednego z bandytów, dając innym szansę ucieczki. Strona GoFundMe, założona dla wsparcia Al Ahmeda, pokazała darowiznę 99 999 dolarów od Ackmana kilka godzin po ataku na przedmieściach Sydney.

Przypomnijmy. Ahmed al Ahmed, mieszkaniec Sydney, ojciec dwójki dzieci, właściciel sklepu z owocami, był przypadkowym

świadkiem ataku na plaży. Na nagraniu widać Al Ahmeda, ubranego w białą koszulę, kucającego za samochodem na parkingu kilka metrów od jednego z bandytów. W przerwie między ujęciami przebiega między zaparkowanymi samochodami i chwytą strzelca, powalając go na ziemię.

Ahmed został postrzelony podczas interwencji. W rozmowie z 7News, jego kuzyn Mustafa mówił, że Ahmed jest w szpitalu.

Potwierdzono śmierć szesnastu osób w przerażającym ataku terrorystycznym na plaży Bondi. Rannych zostało 29 osób, w tym dzieci. Wśród ofiar był rabbin Eli Schlanger z Chabadu Bondi. Zaledwie kilka godzin przed tragedią promował mające się odbyć spotkanie z okazji Chanuki na swojej stronie na Facebooku.

PAP

Prezydent Czech Petr Pavel powołał koalicyjny rząd premiera Andreja Babisza

Karolina Wrońska
Czechy

Prezydent Czech Petr Pavel powołał w poniedziałek koalicyjny rząd premiera Andreja Babisza. Gabinet tworzą: ruch ANO Babisza, Wolność i Demokracja Bezpośrednia (SPD) oraz Zmotoryzowani.

Ceremonia zaprzysiężenia była bardzo krótka. Głos zabrał jedynie prezydent, który podkreślił, że nowy gabinet będzie funkcjonować w trudnych i niepewnych czasach.

– W tej sytuacji kraj z pewnością będzie potrzebował nie tylko konsekwencji, ale także wizji, nadziei i stabilności, których ludzie oczekują i których będą potrzebować. Dlatego ważne będzie, aby rząd był raczej siłą jednoczącą niż dzielącą - powiedział



Po ceremonii mianowania nowego rządu Czech

Pavel. Zaapelował, aby Czechy były odpowiedzialnym i konstruktywnym członkiem Unii Europejskiej i NATO. Zapowiedział, że on sam będzie dbać o niezależność mediów oraz instytucji demokratycznych.

W poniedziałek, 72 dni po wyborach, nominacje ministerialne odebrało i złożyło ślubowanie 14 członków rządu. Piętnastego

ministra Pavel nie mianował, powierając kierowanie resortem środowiska ministrowi spraw zagranicznych Petrowi Macince. Prezydent ma zastrzeżenia do kandydatury Filipa Turka (Zmotoryzowani) na ministra środowiska. Miał on być autorem kilku wpisów w sieciach społecznościowych, w których nie krył sympatii nazistowskich i rasistowskich.

Bezpośrednio po ceremonii nominacji ministrowie pojechali do siedziby rządu na pierwsze posiedzenie gabinetu. Premier Babisz spotkał się także ze swoim poprzednikiem Petrem Fialą. Później nowy szef rządu wprowadzi do odpowiednich urzędów wszystkich ministrów.

Kolejne posiedzenie gabinetu Babisz zapowiedział na dzisiaj. Rząd ma dyskutować o cenach energii oraz o najbliższym

szczyście UE, na którym mają zapisać decyzje o dalszym finansowaniu pomocy dla Ukrainy. Babisz sprzeciwia się zaangażowaniu na rzecz Kijowa czeskich środków budżetowych.

W planach nowego rządu niejasna jest przyszłość czeskiej inicjatywy amunicyjnej. W ramach organizowanych przez Czechy zakupów ukraińska armia otrzymała w tym roku 1,8 mln pocisków dużego kalibru. Jeszcze w kampanii wyborczej Babisz nie wykluczył odejścia od inicjatywy. Po wyborach uznał, że chce najpierw poznać szczegóły jej funkcjonowania.

Premier wykluczył możliwość przeprowadzenia referendum w sprawie dalszego członkostwa Czech w UE i NATO, o czym w kampanii wyborczej mówili jego obecni partnerzy z rządu.

PAP

AKCJA CHARYTATYWNA

0211437813



strefa
BIZNESU

strefabiznesu.pl

DOLAR
AMERYKAŃSKI
1 USD

3,59

EURO
1 EUR

4,21

FRANK
SZWAJCARSKI
1 CHF

4,51

FUNT
SZTERLING
1 GBP

4,80

JEN
100 JPY

2,31

DANE WG NBP Z DNIA 15.12.2025, G. 12:00

ENERGETYKA/OZE PO 2030 ROKU ZABRAKNIE NAM MOCY

Polsce grozi blackout

Maciej Badowski
maciej.badowski@polskapress.pl

To nie jest problem, że wchodzimy w gaz. To jest po prostu wybór jakiejś technologii. Problem jednak polega na tym, jak to robimy. Mogą bowiem pojawić się kłopoty, gdyż my bardzo szybko wchodzimy w gaz - mówi Strefie Biznesu prof. dr hab. inż. Władysław Mielczarski, ekspert ds. energetyki.

Jego zdaniem szybkie przestawienie polskiej elektroenergetyki na gaz może rodzić poważne zagrożenia dla bezpieczeństwa dostaw energii.

„Gazowa Pułapka”
i wyzwania dostaw
surowca

- Na tym tle rodzą się dwa pytania. Po pierwsze, jak zagwarantujemy wolumeny dla tak dużej ilości gazu. A drugie, w momencie kiedy my przedstawimy elektroenergetykę, przynajmniej w znacznej części na gaz, to dostarczanie paliwa gazowego musi być odpowiednio skoordynowane z pracą systemu elektroenergetycznego, ponieważ elektrownie gazowe w przeciwieństwie do elektrowni węglowych nie mają magazynów paliwa - wyjaśnia w rozmowie z portalem strefabiznesu.pl prof. Mielczarski.

Jednocześnie podkreśla znaczenie elastyczności systemu gazowego w kontekście zmienności produkcji z OZE. Ekspert zaznacza, że system elektroenergetyczny pracuje w taktach godzinowych, a nawet piętnastominutowych.

W ciągu godziny może się moc generowana przez OZE zmienić o kilka tysięcy megawatów, bo słońce zajdzie, i nawet nie nagle, tylko jak zawsze, jak codziennie. Brak magazynów paliwa w elektrowniach gazowych oznacza konieczność dynamicznego dostosowania dostaw gazu.

- Pojawia się potrzeba, aby system gazowy miał odpowiednie zdolności dynamicznego pokrywania zmiennego zapotrzebowania na gaz przez system elektroenergetyczny. O ile w elektrowniach węglowych jest tak, że każda elektrownia ma własny magazyn paliwa na kilkadziesiąt dni, zgodnie resztą z regulacjami unijnymi, a to oznacza, że jak potrzeba więcej mocy w systemie, to elektrownia pobiera paliwo z własnego magazynu lub bezpośrednio z kopalni - tłumaczy.

- Natomiast elektrownie gazowe nie mają własnych zbiorników gazu, tylko korzystają ze zbiorników centralnych, których jest mało, a ich pojemność wynosi zaledwie około 3 mld m³ na 18 miliardów m³ rocznego zużycia gazu ziemnego w Polsce - dodaje.

Prof. Mielczarski wskazuje na dwa główne problemy z przejściem na gaz. Po pierwsze, jak wyjaśnia, chodzi o zagwarantowanie dodatkowych wolumenów gazu. - Gdybyśmy przedstawili elektroenergetykę na gaz ziemny, to elektrownie gazowe powinny produkować około 100-120TWh energii elektrycznej rocznie, na co potrzeba dodatkowo około 25-30 miliardów m³ paliwa - mówi. Potrzeba również odpowiednich pojemności

magazynów i elastyczności systemu gazowego, tak aby były w stanie przystosować się do zmiennej pracy systemu elektroenergetycznego z dużą produkcją zmiennych źródeł odnawialnych.

- Paliwo gazowe musi być dostarczane do miejsca alokacji elektrowni w odpowiedniej wielkości i czasie, zależnych od potrzeb systemu elektroenergetycznego. System gazowy musi podporządkować swoją pracę działaniu źródeł odnawialnych, które narzucają warunki pracy systemu elektroenergetycznego - wyjaśnia.

Rola biogazu
i wodoru w miksie
energetycznym

Ekspert odnosi się także do alternatywnych źródeł paliwa, jak biogaz czy wodór. - Nie, no wodór sobie odpuszcimy. W Unii Europejskiej jest odwrót od wodoru. To jest w ogóle ślepa uliczka - alarmuje.

- Wodór znamy od 150 lat jako technicy i z nim się nic nie robi, a na pewno w energetyce. Wodór można więc sobie podarować - stwierdza.

- A biogaz, no dobrze, trzeba wykorzystać. Tylko my mówimy o produkcji energii z biogazu na poziomie pokrycia 3-5 proc. rocznego zapotrzebowania na energię elektryczną. Skąd weźmiemy więcej tego biogazu - pyta.

Ekspert zaznacza, że obecnie pojawiają się problemy z pozyskaniem surowców do produkcji biogazu, a dla bilansowania systemu elektroenergetycznego z odnawialnymi źródłami potrzeba, by były tysiące MW mocy.

- Oczywiście należy wykorzystywać biogaz tam, gdzie to jest możliwe, ale biogaz nie zastąpi węgla, gazu czy atomu w energetyce wielkoskalowej, a tylko taka jest w stanie zagwarantować nie tylko działania gospodarki, ale istnienie społeczeństwa 24 godziny na dobę i 7 dni w tygodniu - stwierdza.

Zielona transformacja
a realia energetyczne

Prof. Mielczarski krytycznie ocenia założenia Zielonego Ładu. - Żeby gospodarka działała i istniało współczesne społeczeństwo, to energia musi być nie tylko wtedy, kiedy wiatraki się kręcą czy świeci słońce, ale wtedy, kiedy ludzie jej potrzebują - zaznacza.

- Mówienie o 70 proc. energii z wiatru w polskim miksie energetycznym jest mało poważne. Gdyby miało to nastąpić na przykład w 2040 r., kiedy zapotrzebowanie roczne na energię elektryczną, zgodnie z szacunkami Ministerstwa Klimatu może sięgać nawet 300TWh, to wyprodukowanie 70 proc. energii z wiatraków wymagałoby produkcji około 200TWh rocznie, a na to byłoby potrzeba 80GW mocy wiatraków. Obecnie mamy około 10GW w mocach farm wiatrowych, czyli musiałby nastąpić wzrost mocy wiatraków o 800 proc. - zaznacza.

Jednocześnie zwraca uwagę na ryzyko braków mocy, tłumacząc, że „zmierzamy rzeczywiście do braków energii i to jest bardzo jasno pokazane”. - Ministerstwo Klimatu co dwa lata pu-

blikuje sprawozdanie z analizy bezpieczeństwa dostaw energii elektrycznej dla odbiorców. Tam jest pokazane, że w roku 2030 będzie nam brakowało około 1 tysiąca megawatów, a w 2035 będzie nam brakowało 10 tysięcy megawatów, ciągłych i dyspozycyjnych mocy wytwórczych - mówi.

- Również PSE jako operator systemu przesyłowego pokazuje w swoich planach rozwoju, że również brakuje nam ciągłych i dyspozycyjnych mocy, których odnawialne źródła nie są w stanie zastąpić. Oficjalne dokumenty mówią, że po roku 2030 będą w Polsce występowały braki mocy - dodaje. - Co do węgla, PSE stara się zachować elektrownie węglowe, a przynajmniej do czasu kiedy pojawi się realna alternatywa - tłumaczy. - Wiceprezes PSE na podkomisji sejmowej mówił w październiku, że oni chcą przyjąć zasadę: likwidacja elektrowni węglowej za nową elektrownię gazową. Oznaczałoby to, że wyłączą elektrownię węglową pod warunkiem, że wybuduje się elektrownia gazowa - zaznacza.

Prof. Mielczarski przyznaje, że obecny stan infrastruktury jest ograniczeniem. W jego ocenie, jeżeli PSE będzie chciało wykorzystać elektrownie węglowe tak długo, jak to jest możliwe, dopóki nie będzie gazowych, to jest rozsądne, inżynierskie podejście.

Z drugiej strony, przypomina, że elektrownie węglowe, które mamy, pracują w regulacji dla odnawialnych źródeł i w związku z tym na-

stępuje ich intensywne zużycie, a więc nie wiadomo, jak długo jeszcze popracują, a jak przypomina, wiele z tych elektrowni było budowane w latach 70. XX wieku.

Dodatkowe wyzwania
wiążą się
z funkcjonowaniem
Rynku Mocy

- W 2028 roku kończy się Rynek Mocy, czyli wspomaganie dla elektrowni, które dzisiaj pracują, w dużej mierze usługowo dla źródeł odnawialnych. I teraz pytanie: jak będziemy takie elektrownie finansować - pyta.

- W roku 2026 na Rynek Mocy wydamy ponad 6 mld zł, ale przewiduje się, że do 2030 r. koszt może wzrosnąć do 10 miliardów zł rocznie. Ponadto w tej chwili zadłużenie kontraktowe na Rynku Mocy z kontraktów, które zostały już pozawierane oblicza się na 50 miliardów - mówi dalej.

- To są bardzo duże koszty, które pokrywają wszyscy odbiorcy przez tzw. opłatę mocową rosnącą w roku 2026 o około 50 proc. Jeżeli Unia nam nie pozwoli kontynuować tego Rynku Mocy albo będzie go ograniczać, to powstanie duży problem z zagwarantowaniem ciągłości zasilania energii elektrycznej - alarmuje.

- Zielony Ład wymusza odejście od węgla w produkcji energii elektrycznej, ale nie ma jeszcze na tyle gazu ziemnego aby już zastąpić węgiel, natomiast atom jest gdzieś tam za horyzontem, a z tego to już chyba wszyscy sobie zdali sprawę - podsumowuje ekspert. ©©

AKCJA CHARYTATYWNA

0311439955



400 mld zł inwestycji kontra starzejący się system. Nadchodzi energetyczny przełom

Michał Piękoś
michal.piekos@polskapress.pl

Polska energetyka znalazła się w punkcie, w którym proste slogany o „zielonej przyszłości” przestają wystarczać.

Z jednej strony rośnie presja klimatyczna i unijne wymogi: coraz niższe emisje, system ETS, nowe obowiązki raportowe. Z drugiej - coraz ostrzej widać rachunek za dekady opóźnień w budowie elektrowni jądrowej, modernizacji sieci i dywersyfikacji źródeł. Do tego dochodzi wojna w Ukrainie, rozchwiane ceny surowców, przenoszenie produkcji poza Europę oraz polityczny populizm, który chętnie wykorzystuje lęk przed kosztami transformacji.

W takim otoczeniu polskie koncerny deklarują rekordowe inwestycje w OZE, atom i wodór, rząd zapowiada głęboki spadek udziału paliw kopalnych, a jednocześnie wielu ekspertów ostrzega: jeśli ten proces będzie prowadzony chaotycznie i „rewolucyjnie”, może skończyć się buntom społecznym i utratą konkurencyjności gospodarki.

Transformacja – konieczność, którą łatwo storpedować

Choć w debacie publicznej transformacja energetyczna często bywa przedstawiana jako kaprys „Brukseli” albo ideologiczny projekt ekologów, w praktyce to proces zakotwiczony w geopolityce, bezpieczeństwie i twardej ekonomii. Rezygnacja z niego nie jest realną opcją - pytanie dotyczy wyłącznie tempa i sposobu, w jaki się dokona.

To napięcie dobrze widać w narracji globalnych koncernów. Jeszcze kilka lat temu ich strategię opierały się na hasłach niemal całkowitego zwrotu ku zielonej energii: spektakularne projekty OZE, stopniowe wygaszanie tradycyjnego biznesu paliwowego, zakładane miliardowe nakłady na dekarbonizację. Pandemia, wojna i kryzys cenowy brutalnie zweryfikowały te plany.

- Nie będziemy mogli utrzymać transformacji, jeśli nie będziemy jej dostosowywać



Kongres Our Future Forum

do zmieniającej się rzeczywistości. A jeśli społeczeństwa od tej rzeczywistości odejdą, do głosu dojdą populisci i skończymy w zupełnie innym miejscu - mówił podczas młodzieżowego forum Michał Obiegala, prezes bp Polska.

To nie jest tylko straszak. Wysokie rachunki za energię, inflacja i realna groźba utraty miejsc pracy sprawiają, że każda kolejna regulacja klimatyczna staje się wygodnym celem dla polityków, którzy budują kapitał na obietnicach „przywrócenia normalności”. Z punktu widzenia sektora energetycznego stawką jest nie to, czy zmniejszać emisje, ale czy dać się robić to w tempie, które nie wysadzi systemu społecznie i gospodarczo.

Polska startuje z opóźnieniem i ze starą flotą

Na tle krajów, które kilkanaście lat temu konsekwentnie stawiały na OZE i dywersyfikację miksu, Polska jest „spóźnionym uczniem”. Przez dekady fundamentem systemu były elektrownie węglowe, często zaprojektowane w latach 70. i 80. XX wieku. To nie tylko problem emisji CO₂, ale przede wszystkim fizycznego zużycia bloków, które dawno przekroczyły założony czas pracy i są dziś eksploatowane w trybie, którego projektanci w ogóle nie przewidywali.

Jednocześnie rewolucję przeszła ekonomika technologii odnawialnych. Systemy dopłat i gwarantowanych stawek, od których zaczynała się europejska zielona transformacja, ustępują miejsca rynkowej konkurencyjności. Fotowoltaika i energetyka wiatrowa na lądzie stały się najtańszymi nowymi źródłami energii - także w Polsce. To dlatego kolejne duże farmy wiatrowe powstają bez subsydiów, oparte wyłącznie na prognozie cen rynkowych.

- Dzisiaj najtańszym nowym źródłem energii na większości kuli ziemskiej są panele fotowoltaiczne, zaraz potem lądowa energetyka wiatrowa, a flota węglowa ma już swoje najlepsze lata za sobą - podkreślał Michał Orłowski z zarządu Tauronu, zwracając uwagę, że bloków z lat 70. i 80. nie da się utrzymywać w nieskończoność.

Taki układ sił oznacza, że teoretyczna debata „węgiel czy OZE” w praktyce już się skończyła. Problem przesuwa się gdzieś indziej: jak zbilansować system, w którym w słoneczne południa energii jest za dużo, a wieczorami - dramatycznie brakuje?

W polskich warunkach prowadzi to do coraz częstszych okresów ujemnych cen hurtowych energii w ciągu dnia i bardzo wysokich stawek wieczorem. Bez masowych inwestycji w magazyny, elastyczne moce gazowe, nowoczesne sieci i inte-

ligentne zarządzanie popytem system będzie coraz bardziej podatny na szoki.

400 mld zł inwestycji i walka o konkurencyjność

W teorii odpowiedzią na te wyzwania ma być fala inwestycji, jakiej polska energetyka nie widziała nigdy wcześniej. Najgłośniejsza deklaracja pada ze strony Orlenu: do 2035 roku koncern zamierza wydać ok. 400 mld zł, z czego 180 mld ma trafić bezpośrednio w dekarbonizację - budowę OZE, magazynów energii, nowych mocy gazowych i rozwój technologii wodorowych.

- Zgodnie ze strategią Orlenu do 2035 roku planujemy wydać około 400 miliardów złotych, a 180 miliardów przeznaczyć na dekarbonizację, na inwestycje w nowe źródła energii - zaznaczał w trakcie spotkania z młodzieżą wiceprezes Orlenu Witold Literacki.

Tak duże kwoty robią wrażenie, ale nie zmieniają jednego: w porównaniu z krajami Europy Zachodniej Polska nadrabia dystans z pozycji, w której transformacja jest jednocześnie koniecznością i potężnym obciążeniem. Dla wielu sektorów przemysłu oznacza to wyższe koszty energii niż u globalnych konkurentów w USA czy Azji. Stąd obawy, że zbyt szybkie i zbyt sztywne wdrażanie regulacji klimatycznych może skłonić część firm

do przenoszenia produkcji poza Unię.

Literacki zwracał uwagę, że Europa de facto staje się „zieloną wyspą” w świecie, który wciąż w dużej mierze opiera się na paliwach kopalnych. W USA węgiel i gaz mają silne wsparcie polityczne, Chiny łączą dekarbonizację z dalszym rozwojem przemysłu wysokoemisyjnego, Indie nie kryją, że priorytetem jest wzrost gospodarczy. W tym kontekście europejskie ambicje muszą być sprzężone z realną polityką przemysłową, inaczej zamienią się w proces „wypychania” miejsc pracy poza wspólny rynek.

Atom, gaz i wodór – filary nowego miksu

Na poziomie państwa odpowiedzią na te dylematy ma być miks oparty na OZE, atomie i - w okresie przejściowym - gazie ziemnym. Według zapowiedzi rządu udział paliw kopalnych w polskim miksie energetycznym ma spaść do ok. 19 proc. już w 2030 r. To bardzo ambitny cel, biorąc pod uwagę obecny stan infrastruktury, ale wpisuje się w Krajowy Plan na rzecz Energii i Klimatu oraz nową politykę energetyczną państwa.

- Polityka energetyczno-klimatyczna jest procesem nieodwracalnym, ale tempo, w jakim się dokona, jest z punktu widzenia konkurencyjności i ostatnich wydarzeń geopolitycznych bardzo ważne - mówił wiceminister energii Konrad Wojnarowski, wskazując na znaczenie dywersyfikacji źródeł: fotowoltaiki, energetyki wiatrowej na lądzie i morzu, a także planowanej energetyki jądrowej.

Według rządowych zapowiedzi pierwszy duży reaktor atomowy ma zostać uruchomiony w 2036 r., a równolegle mają się rozwijać mniejsze reaktory modułowe (SMR), w które celują m.in. Orlen i KGHM. Gaz ziemny - importowany m.in. ze Stanów Zjednoczonych, Norwegii i Kataru - ma w tym okresie pełnić funkcję paliwa przejściowego, które stabilizuje system w momentach, gdy nie ma słońca i wiatru.

To, co różni dzisiejszą narrację od tej sprzed dekady, to większa szczerść w sprawie ograniczeń. Wiceminister energii nie

ukrywał, że transformacja energetyczna musi być zsynchronizowana z bezpieczeństwem militarnym i przemysłowym. Hutnictwo i przemysł zbrojeniowy jeszcze długo będą potrzebowały węgla koksowego jako surowca do produkcji stali. Odejście od węgla energetycznego nie oznacza więc całkowitego końca górnictwa, lecz jego przekształcenie i koncentrację na segmentach kluczowych dla bezpieczeństwa państwa.

Pokoleniowy rachunek za energię

W tle wszystkich tych liczb stoi jedno: rachunek pokoleniowy. Dzisiejsi licealiści i studenci wchodzi na rynek pracy w momencie, gdy system energetyczny, który znali ich rodzice, kończy swój żywot. Stare bloki węglowe będą odchodzić, a ich miejsce zajmie gęsta sieć rozproszonych źródeł, magazynów, inteligentnych sieci i centrów danych, które w czasie rzeczywistym bilansują popyt i podaż energii.

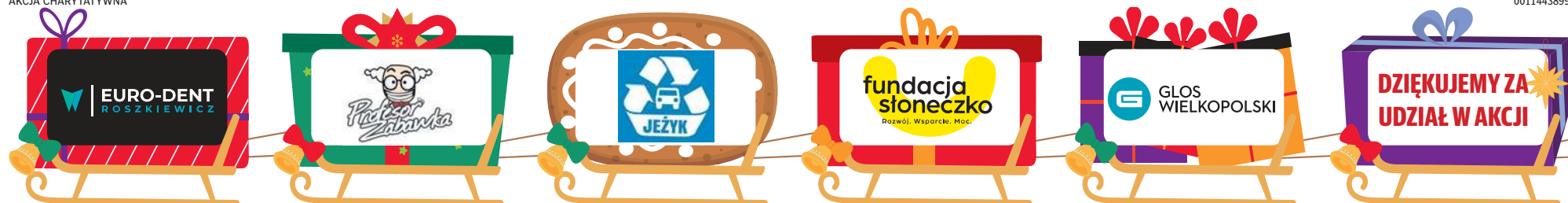
Politycy i menedżerowie otwarcie mówią, że potrzebują nowych kadr: inżynierów, programistów, specjalistów od automatyki i cyberbezpieczeństwa, analityków danych, ekspertów od energetyki jądrowej i wodorowej. Bez nich nawet najbardziej ambitne strategie pozostaną na papierze.

Jednocześnie to właśnie młode pokolenie zapłaci najwyższy rachunek za błędy popełnione w ostatnich dekadach: w wyższych cenach energii i w mierzeniu się z konsekwencjami zmian klimatycznych. Czy zaakceptuje tę cenę, jeśli transformacja okaże się chaotyczna, niespójna i niesprawiedliwa społecznie?

Od odpowiedzi na to pytanie zależy nie tylko tempo redukcji emisji, lecz także stabilność polityczna i gospodarcza kraju. Bo wbrew obiegowym hasłom, spór nie dotyczy już tego, czy Polska powinna odchodzić od węgla. Prawdziwe pytanie brzmi: czy zdoła zrobić to na tyle mądrze, by nie stracić konkurencyjności, nie wywołać społecznego buntu i nie oddać pola tym, którzy na strachu przed transformacją chcą zbudować swoją polityczną przyszłość. ©

AKCJA CHARYTATYWNA

0011443899



Największy projekt energetyczny w historii Polski rusza w 2028 roku

Maciej Badowski
maciej.badowski@polskapress.pl

Przyszły rok i następny planujemy kolejne bardzo ważne działania w projekcie.

Gdzieś na przełomie drugiego, trzeciego kwartału podpisanie umowy głównej, czyli EPC na budowę elektrowni - tłumaczy w rozmowie ze Strefą Biznesu Andrzej Sidło, radca ministra w Ministerstwie Energii. Jak dodaje, rząd przygotowuje się do kluczowych decyzji, które przesądzą o tempie realizacji pierwszej elektrowni jądrowej w Polsce.

Zgoda z Brukseli i zielone światło dla budowy

Premier Donald Tusk zapowiedział, że Polska jest o krok od oficjalnego potwierdzenia zgody Komisji Europejskiej na pomoc publiczną dla budowy elektrowni jądrowej.

- Tam jeszcze trwają drobne formalności, ale dosłownie za chwilę będziemy mieli oficjalne potwierdzenie, że Komisja Europejska wyraża zgodę na pomoc publiczną na budowę elektrowni jądrowej w Polsce - powiedział przed posiedzeniem rządu.

- Zabezpieczyliśmy 60 mld zł na budowę pierwszej polskiej elektrowni jądrowej. Jeszcze w grudniu 4,6 mld zł trafi do zainteresowanego

podmiotu - powiedział premier.

Harmonogram: kluczowe decyzje w 2025 roku, budowa od 2028

Jak podkreśla w rozmowie z portalem strefabiznesu.pl Andrzej Sidło, projekt polskiego atomu wchodzi w etap, który w najbliższych latach przesądzi o powodzeniu całej inwestycji. Jak wskazuje, w latach 2026-2027 rząd spodziewa się uzyskać formalne zgody administracyjne.

- W 2026-2027 roku spodziewamy się otrzymania zgody, pozwolenia na budowę elektrowni, a wcześniejsze właśnie złożenie wniosku na budowę - mówi Sidło.

- Tak więc planujemy gdzieś na 2028 rok rozpoczęcie fizycznej budowy, to, co w programach jądrowych nazywa się betonem jądrowym, bo to jest taki dość istotny element w harmonogramach projektów jądrowych - wyjaśnia.

Zgodnie z deklaracjami amerykańskich partnerów proces budowy po rozpoczęciu tzw. betonu jądrowego ma potrwać od 7 do 7,5 roku. Oznacza to, że projekt mógłby zostać ukończony w drugiej połowie lat 30. Sidło studzi jednak nadmierny optymizm.

- Nie chciałbym się teraz wypowiadać o realnym terminie oddania, bo jesteśmy już w ob-

szarze wróżenia z fusów. Jest to megaprojekt, na który ma wpływ dziesiątki, setki, tysiące czynników. Ciężko jest wypowiadać się, czy to będzie 2036 rok, czy wcześniej, czy później - zaznacza.

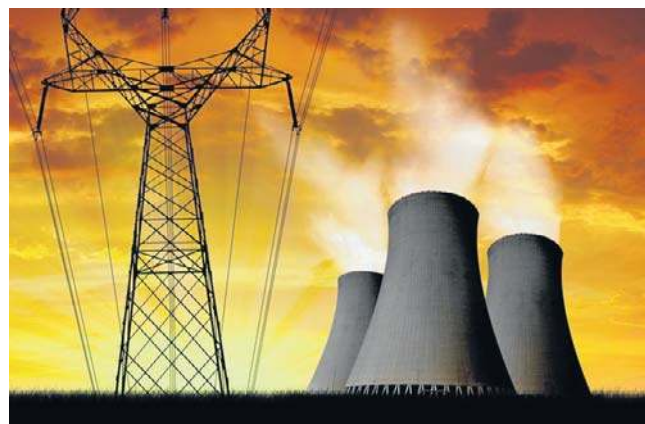
Radca ministra podkreśla, że najbliższe dwa lata będą kluczowe dla całej inwestycji. - Myślę, że istotne jest teraz doprowadzenie do tej kolejnej fazy projektu, czyli właśnie podpisanie umowy oraz rozpoczęcie samej budowy - zaznacza. Umowa EPC, przygotowywana wspólnie z Westinghouse oraz Bechtel, ma ustalić ramy finansowe, wykonawcze i techniczne całego przedsięwzięcia.

Local content: Minimum 40 procent dla polskich firm

Jednym z najgorętszych tematów jest udział polskich firm w budowie pierwszej elektrowni jądrowej. Sidło przyznaje, że temat jest „bardzo nośny i bardzo polityczny”, jednak rząd pracuje nad tym od lat.

- Na poziomie ministerstwa od lat podejmujemy działania, żeby wynikowo, docelowo osiągnąć możliwie duży udział krajowego przemysłu w projekcie. Z zaznaczeniem jednej rzeczy - bez uszczerbku na bezpieczeństwie jądrowym projektu, bo to jest najważniejsze - podkreśla.

- Założenie programu rządowego PPJ to minimum 40 proc.



wartości inwestycji od pierwszego reaktora z tendencją wzrostową, żeby było polonizowane. Co więcej, także amerykańscy partnerzy oceniają, że ten poziom może być wyższy - zaznacza. - Z deklaracji dotychczasowych członków konsorcjum, czyli Westinghouse i Bechtela, mamy deklarację, że może to być więcej - dodaje.

Gdzie mogą wejść polskie firmy?

Kluczowe pytanie brzmi: jakie obszary projektu mogą zostać powierzone polskim podmiotom? Według Sidła jest ich wiele.

- Ocenimy, że bardzo duża część prac ziemnych, budowlanych, duża część wyspy niejądrowej może być wykonana przez polskie firmy, zarówno w układzie projekt, produkcja komponentów, prace budow-

lano-montażowe oraz niektóre dostawy czy prace montażowe z obszaru wyspy jądrowej - mówi.

Rząd wspólnie z amerykańskimi partnerami identyfikuje te segmenty projektu, w których udział polskich firm jest technicznie wykonalny i ekonomicznie racjonalny.

- Starajmy się znaleźć te obszary, gdzie polskie firmy mogą wejść bez większego uszczerbku na cenie czy bezpieczeństwie projektu, a oceniamy, że te 40 proc. jest ambitne, ale wykonalne - zaznacza.

Jako ciekawostkę podaje, że według analiz prowadzonych przez Ministerstwo Energii od dekady krajowy przemysł ma znaczące kompetencje.

- Od 10 lat monitorujemy kompetencje i doświadczenia polskich firm w sektorze jądrowym na świecie. Na chwilę

obecna ponad 120 polskich firm miało jakieś doświadczenia w energetyce jądrowej na świecie - przy budowie elektrowni, serwisowaniu czy innych obiektach jądrowych - wylicza Sidło.

Jak dodaje, wśród polskich firm są zarówno przedsiębiorstwa z pojedynczymi referencjami, jak i podmioty, które z atomem pracują regularnie.

- Czasami jest kilka firm, które mają kilka, kilkanaście referencji jądrowych. Są też czempioni, jak ZKS Ferrum czy APS Energia, które mają kilkadziesiąt projektów jądrowych w portfolio - wylicza i zaznacza, że najtrudniejsze elementy projektu wymagają unikalnego doświadczenia.

- W tych najtrudniejszych obszarach projektu jądrowego doświadczenie jest wskazane, czy dobrze byłoby je mieć, natomiast na znakomitej większości obiektu pamiętajmy, że to jest zwykła elektrownia konwencjonalna, która nie podlega większym rygorom - tłumaczy.

Jednocześnie podkreśla, że projekt nie będzie prosty. - Oczywiście jest to projekt niełatwy. Są pewne wymagania jądrowe, jest to megaprojekt, to nie tylko kompetencje techniczne są istotne - musimy zmieścić się w harmonogramie i budżecie inwestorskim. Polskie firmy będą się musiały też zmieścić w swoich budżetach ofertowych - zaznacza. ©P

Polski fenomen na skalę europejską. Sektor wart 4 mld zł rośnie błyskawicznie

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

W tym roku wartość rynku tzw. diet pudełkowych wyniosła ok. 4 mld zł. Sektor będzie się rozwijał i w 2029 r. może osiągnąć już 5,4 mld zł.

Firma badawcza PMR Market Experts/Hume's podaje, że już 15% Polaków korzysta z tego typu usług. Okazuje się też, że w tym roku znacząco wzrosła liczba klientów w mniejszych miastach.

15% Polaków w ub. roku deklarowało korzystanie z diet pudełkowych

Polski rynek cateringu dietetycznego dynamicznie się rozwija. Według PMR Market Experts/Hume's w ubiegłym roku 15% Polaków deklarowało korzystanie z diet pudełkowych. Ten wynik można uznać za fenomen na skalę europejską, np.



Coraz większa dostępność diet pudełkowych, także w mniejszych miastach, otwiera segment na zupełnie nowych użytkowników

w Czechach z tego typu usług korzysta jedynie 2% osób, również w innych krajach wyniki są jednocyfrowe.

Trend w Polsce, ale i całej Europie, pojawił się w czasie pandemii i w kolejnych latach tylko zyskał na znaczeniu. Na jedzenie z pudełka decydują się osoby, dla których ważny jest zdrowy tryb życia, stosują ściśle określone diety, a jednocześnie nie mają

czasu na gotowanie. Wiele wskazuje na to, że rynek będzie się rozwijał.

- Przy rosnących płacach, stabilizacji inflacji i spadających stopach procentowych - przewidujemy dalszy, dwucyfrowy wzrost wartości rynku. Coraz większa dostępność diet pudełkowych, także w mniejszych miastach, otwiera segment na zupełnie nowych użytkowników - twierdzi

Karolina Szałas, analityczka w PMR Market Experts/Hume's.

Z danych PMR dowiadujemy się, że dwa lata temu rynek diet pudełkowych w Polsce rozwijał się w tempie blisko 19% r/r. Jego wartość przekroczyła 3 mld zł. W tym roku to już ok. 4 mld złotych. Rynek do 2029 r. będzie się rozwijał, choć - jak prognozują analitycy - dynamika wzrostu będzie niższa niż w 2023 r., co wiąże się przede wszystkim z wyhamowaniem tempa wzrostu cen oraz popytu stymulowanego przez zachowania konsumentów. Mimo to analitycy i tak spodziewają się, że wartość rynku w 2029 r. osiągnie 5,4 mld zł.

W okresie trzech pierwszych kwartałów 2025 roku aż 66 proc. wszystkich dostaw trafiło do mniejszych miast

Widać też zmiany w samej branży i nowe trendy. Z badania

wynika, że połowa klientów wybiera dietę od poniedziałku do piątku. Firmy oferujące diety pudełkowe mają też coraz więcej klientów poza dużymi miastami. W okresie trzech pierwszych kwartałów 2025 roku, aż 66 proc. wszystkich dostaw trafiło do miast i miejscowości poniżej 500 tys. mieszkańców (według danych firmy Goodspeed).

Okazuje się, że najszybciej wzrosła liczba dostaw do wsi i miast do 100 tys. mieszkańców. Ich udział w całkowitej liczbie dostaw wzrósł do 40 proc. z 25 proc. na koniec 2022 roku. Jednocześnie duże miasta (powyżej 500 tys. mieszkańców) zmniejszyły swój udział z 47 proc. do 34 proc.

Miesięczny koszt diety pudełkowej waha się zazwyczaj od 1200 do 2000 zł, oferując 4-5 zbilansowanych posiłków dziennie. W branży konkurencja jest niezwykle silna. Najwięksi gracze prześcigają się

w pomysłach na promocje i akcje rabatowe. Już teraz liczba zamówień ze zniżkami wzrosła z 20 proc. do ponad 50 proc.

Dieta pudełkowa nie tylko dla ludzi, ekspansję zapowiada Butternut Box - firma, która przejęła Psi Bufet

Firmy oferują m.in. aplikacje mobilne, elastyczny wybór menu, szeroką personalizację i zaawansowane funkcje zarządzania dietą. Wśród czołowych firm w branży znajdują się Maczfit, Diety od Brokuła, Kuchnia Vikinga czy Nice To Fit You. Na rynku działa też Psi Bufet, firma oferująca jedzenie w pudełkach dla zwierząt. To polski startup, który już w 2022 roku osiągnął 19 mln zł przychodów. W 2023 roku firma została przejęta przez brytyjską spółkę Butternut Box, która planuje dalszą ekspansję w regionie. ©P

Wygrywają przetarg za przetargiem i rozdają karty

Marek Knitter
marek.knitter@polskapress.pl

Jeszcze 10-15 lat temu podstawowa działalność Mennicy Polskiej koncentrowała się głównie wokół klienta krajowego.

Tymczasem tylko w pierwszych 9 miesiącach tego roku spółka wygrała już 10 przetargów zagranicznych w grupie monet obiegowych oraz cztery przetargi na produkcję i dostawy monet kolekcjonerskich. Łącznie są to miliardy sztuk wyprodukowane w tym roku przez polską firmę, która znajduje się w czołówce najbardziej zaawansowanych mennic na świecie - wynika ze słów prezesa spółki Katarzyny Budnickiej-Filipiuk.

Monety obiegowe liczone w miliardach sztuk

- W ramach naszej działalności mennicznej możemy mówić o rekordowym roku w segmencie monet - wyprodukowaliśmy ich już 2 mld. Kolejny rok zapowiada się równie optymistycznie, przy czym nie wykluczamy, że mogą dojść do realizacji kolejnych przetargi. Dla naszego największego krajowego klienta, czyli Narodowego Banku Pol-

skiego, dostarczyliśmy dotychczas 650 mln monet obiegowych z ramowego zamówienia na blisko 900 mln sztuk. W trzecim kwartale przekazaliśmy również 700 mln monet do zagranicznych banków centralnych. Spodziewamy się, że na koniec tego roku - w przypadku produkcji na rynki zlokalizowane poza Polską - będziemy mogli już mówić o dostawach przekraczających miliard sztuk - powiedziała „Strefie Biznesu” prezes Katarzyna Budnicka-Filipiuk.

Prezes podkreśliła jednocześnie, że Narodowy Bank Polski pozostaje kluczowym klientem Mennicy Polskiej, ale trudno nie zauważyć, jak mocno spółka rozwija się na rynkach zagranicznych.

Tylko w pierwszych dziewięciu miesiącach tego roku Mennica pozyskała zlecenia na produkcję monet obiegowych dla banków centralnych z: Paragwaju, Gwatemali, Islandii, Boliwii, Armenii, Mauritiusa, Namibii, Kolumbii, Dominikany i Tanzanii. W segmencie monet kolekcjonerskich odnotowano wygrane przetargi w Mozambiku, Boliwii, Gruzji i Jordanie. Co ciekawe, dla Banku Namibii Mennica Polska wyprodukowała nową serię monet obiegowych i była to pierwsza od 1993 roku



FOT. MENNICA POLSKA

Jak przekonuje prezes Mennicy Polskiej Katarzyna Budnicka-Filipiuk, dla spółki istotne jest to, aby pozyskiwać rynek tam, gdzie pieniądź tradycyjny jest bardzo silny

tak kompleksowa zmiana specyfikacji oraz wizerunków w systemie monetarnym kraju.

Rośnie liczba przetargów i liczba wyprodukowanych monet obiegowych

- Jesteśmy zapraszani do udziału w większości kluczowych przetargów na świecie, co potwierdza naszą mocną pozycję w gronie najbardziej liczących się mennic na świecie. Wartość

poszczególnych umów jest różna w zależności od wielkości zamówienia i potrzeb danego kraju, wahając się od kilku do nawet kilkudziesięciu milionów dolarów - dodała Katarzyna Budnicka-Filipiuk.

Z kolei w całym 2024 roku spółka wygrała dziewięć postępowań przetargowych dotyczących produkcji monet obiegowych dla banków centralnych (z Kostaryki, Gwatemali, Dominikany, Zambii, Tanzanii, Namibii, Boliwii) oraz cztery dotyczące monet kolekcjonerskich (Urugwaj, Gruzja, Mozambik, Boliwia). Jeden wygrany przetarg związany był z produkcją srebrnych medali dla Mozambiku.

Spółka jest porównywana z największymi mennicami na świecie

- Mennica Polska jest absolutnym liderem pod względem technologii, liczby stosowanych technik, którymi się posługujemy, oraz liczby wygrywanych przetargów. Wiele osób nie zdaje sobie sprawy, jak bardzo rozwinęliśmy ten obszar naszej działalności. Dziś jesteśmy doceniani na równi z takimi mennicami, jak Monnaie de Paris, Canadian Mint czy Royal Mint, która wycofała się z rynku zagranicznego

- powiedziała prezes Mennicy Polskiej.

Według niej zakład Mennicy Polskiej zlokalizowany przy ulicy Annopol w Warszawie jest obecnie najbardziej optymalnie zorganizowaną mennicą realizującą największą na świecie produkcję monet dla zagranicznych emitentów.

Jaka jest przyszłość pieniądza fizycznego?

- Analizując perspektywę dla produkcji monet, stwierdziliśmy, że najważniejszym krokiem, który musimy podjąć, jest pozyskiwanie rynku tam, gdzie pieniądź tradycyjny jest bardzo silny. Stąd, poza Europą, regionem Ameryki Środkowej i Ameryką Południową, skierowaliśmy naszą uwagę na rynek afrykański, gdzie pierwszy przetarg wygraliśmy w 2024 roku. Oczywiście nie zatrzymujemy się i dalej będziemy pozyskiwać kontrakty na tym kontynencie - dodała Katarzyna Budnicka-Filipiuk.

Prezes Mennicy Polskiej podkreśliła, że spółka ma już zakontraktowaną w zasadzie produkcję na 2026 rok, co nie oznacza, iż nie będzie podchodziła do kolejnych przetargów. Zwróciła także uwagę na jeszcze jeden ciekawy aspekt w przypadku bicia monet.

- W przypadku monet kolekcjonerskich Mennica Polska korzystała, tak jak wiele innych mennic, ze współpracy z emitentami z Kamerunu. Od tego roku mamy możliwość używania w tej grupie produktów także nominału euro. Wspólnie z Bankiem Centralnym Malty zrealizowaliśmy serie monet „Majoliki” oraz „Zegary ratuszowe”. Myślę, że będziemy mieć takich możliwości coraz więcej - dodała prezes parządu Mennicy.

Po pierwszych trzech kwartałach br. przychody Mennicy Polskiej w segmencie mennicznym były wyższe o 271,5 mln zł (1 027,3 mln zł) w stosunku do analogicznego okresu rok wcześniej, a wynik segmentu wzrósł o blisko 20 mln zł (58,6 mln zł w I-III kw. 2025 vs 38,7 mln zł w roku poprzedzającym).

W samym tylko trzecim kwartale br. przychody w segmencie były wyższe o 88 mln zł, a wynik wzrósł o ponad 9 mln zł. Mennica Polska sprzedała o blisko 150 mln więcej sztuk monet obiegowych i kolekcjonerskich. Do klientów trafiło w tym czasie także blisko pół tony złota, głównie pod postacią sztabek oraz monet bulionowych. Tylko w okresie 9 miesięcy tego roku było to już 1,8 tony złota. ©

Model taniej siły roboczej się kończy. Musimy zmienić politykę przemysłową

Michał Piękoś
michal.piekos@polskapress.pl

Polska jest 20. gospodarką świata, ale zdaniem Michała Jarosa, sekretarza stanu w Ministerstwie Rozwoju i Technologii, nie można na tym poprzestać.

Żeby to osiągnąć, powinniśmy, w jego ocenie, nie tylko stworzyć warunki dla rozwoju przemysłu i firm w Polsce, ale też otwierać im rynki zagraniczne. Jednak „koniecznością” przedstawiciel resortu widzi więcej. Należą do nich zapewnienie konkurencyjności w przemyśle, zmiana modelu opartego o tanią siłę roboczą czy deregulacja.

Jaros uważa, że są trzy najważniejsze wyzwania, którymi trzeba się zająć.

Pierwszym jest zapewnienie konkurencyjności dla europejskiego, w tym również polskiego, przemysłu. - Konkurencyjność może być zapewniona wtedy, kiedy przemysł będzie miał dobre warunki do tego, żeby prowadzić dalej swoją działalność w różnych obszarach. A żeby zapewnić tę działalność, to przede wszystkim przemysł potrzebuje taniej energii - mówi sekretarz stanu.

Jak podkreśla, energia ta, tania, a najlepiej zielona, będzie niezbędna nie tylko do automa-

tyzacji procesów produkcyjnych, ale też „do wielkich baz danych, tych data centers z wykorzystaniem sztucznej inteligencji, które będą potrzebować jeszcze więcej mocy do obliczeń”.

Jako drugie wyzwanie Jaros wskazuje dobre prawo. - Nie możemy mieć tylu ograniczeń, które dzisiaj ma Europa. Jeżeli podczas spotkania z ministrami gospodarki krajów europejskich porównujemy obciążenia, które ma europejski przemysł chemiczny na przykład, z obciążeniami, które ma przemysł chemiczny w Japonii, w Stanach Zjednoczonych czy w Chinach, to jest to diametralna różnica. W takich państwach, jak w Stanach Zjednoczonych, Japonia czy Chiny, tych ograniczeń jest około 50, a w Europie 450 - wylicza. Dlatego, jak wskazuje, zarówno w kraju, jak i w Europie Polska zapoczątkowała proces deregulacji.

Natomiast trzecie wyzwanie to potrzeba stworzenia długofalowej strategii, która obejmowałaby „energetykę i te kwestie związane ze symplikacją, deregulacją”. Długofalowa strategia powinna też określać, czego Polska potrzebuje, jakiego przemysłu, żebyśmy byli niezależni.

- Regionalizacja produkcji: ona jest dosyć istotna nie tylko

dla Polski, ale całej Europy, gdyż, jak wiemy wielu elementów przemysłowych jesteśmy pozbawieni, jak chociażby przemysł półprzewodnikowy, więc to jest zdobywanie nowych kompetencji, ale też przede wszystkim utrzymanie tych kompetencji, które dzisiaj mamy - dodaje Jaros. W jego ocenie „wielkim wyzwaniem” są też reinwestycje.

Zapytany, kto powinien budować infrastrukturę energetyczną w Polsce, odpowiada: Oczywiście w dużej mierze to jest projekt, co by o nim mówić, rządowy, gdyż te firmy są w dużej mierze publiczne, natomiast inwestorzy zagraniczni w tym obszarze też są oczywiście mile widziani w Polsce.

Jak przekonuje, rząd jest otwarty na tego typu inwestycje i inwestorów.

- Myślę, że z tego typu inwestycjami mamy do czynienia przy small medium reactor, czyli małych i średnich reaktorach, jak chociażby spółka OSGE, czyli Orlen Synthos, które połączyły siły, żeby zbudować elektrownię małą czy średnią elektrownię atomową. Dzisiaj potrzebujemy takich projektów i ich skali, która w Polsce jest potrzebna, ale zresztą nie tylko do takich projektów - mówi Michał Jaros.

W jego ocenie Polska potrzebuje też np. biogazowni, biometanowni, których mamy kilkadziesiąt, a w innych krajach jest ich kilka tysięcy. Dlatego niezbędne są programy, które będą dedyko-

wane „choćby w magazyny energii”. Dodatkowo Jaros przekonuje, że Polska potrzebuje energii z wiatru.

- W związku z tym potrzebujemy wiatraków w Polsce mieć więcej, nie tylko na Bałtyku, ale też w innych miejscach, czyli nie tylko offshore, ale również onshore, czyli na lądzie. I to jest wyzwanie, które stoi przed nami. Możemy to zrobić - deklaruje.

I podkreśla, musimy przyspieszyć te procesy. - Ceny energii nie obniży się o to, tak. Cena energii to jest długofalowy proces, ale musimy to zainicjować nie tylko na poziomie polskim, ale europejskim - wskazuje.

Jak przekonuje, rząd musi dzisiaj otwierać nie tylko furtkę dla inwestorów zagranicznych w Polsce, ale także dla polskich w Polsce czy dla polskich za granicą.

- Tak, żeby polski biznes mógł rozwijać się poza granicami kraju, zdobywać nowe rynki ze swoimi produktami, tam otwierać produkcję. To jest moim zdaniem moment, w którym możemy sobie jasno powiedzieć, że naprawdę jesteśmy 20. gospodarką świata. Jeżeli chcemy iść do przodu, to musimy stworzyć nie tylko warunki, tak jak wcześniej powiedziałem, dla rozwoju przemysłu i firm w Polsce, ale też otwierać im rynki zagraniczne. I to jest moim zdaniem również

kluczowe zadanie dla ministerstwa gospodarki, ministerstwa, które dzisiaj nazywa się Ministerstwem Rozwoju Technologii, ale jest odpowiedzialne oczywiście za sferę gospodarczą - tłumaczy.

Jaros twierdzi, że Polska musi jednocześnie zmienić politykę przemysłową. - Musimy przebudować ten model, który jest oparty o tanią siłę roboczą, ponieważ, po pierwsze, tanią ona już dzisiaj nie jest, a po drugie, ten rynek pracy dla nas jest pewnym wyzwaniem, dlatego że jednak mamy niż demograficzny, który wchodzi na rynek pracy - wskazuje.

Jak dodaje, Polska musi rozwijać centra badawczo-rozwojowe w tym obszarze. - Mamy firmy, które doskonale sobie radzą z robotyką, podpisują współpracę i sprzedają swoje produkty w Azji. Chociażby firma Astor z Krakowa, która podpisała umowę o współpracę z japońskim Kawasaki i Kawasaki też sprzedaje ich rozwiązania w automatyzacji procesów produkcyjnych - precyzuje Jaros.

- My jesteśmy narodem zwycięzców, udało nam się wygrać z transformacją, udało nam się zdobyć 20. miejsce w światowej gospodarce, w związku z tym nie możemy na tym poprzestać - podsumowuje. ©



FOT. RENATA LIŚCĄKA/POLSKA PRESS

Doświadczenie rodzicielstwa zmienia człowieka. Każdego w inny sposób

Anna Starmach w Plejadzie Fot. Sylwia Dąbrowa



Z ŻYCIA GWIAZD

Anna Wendzikowska trzyma relację

W niedawnym wywiadzie dla „Faktu”, celebrytka opowiedziała o trudnych chwilach po porzuceniu przez biznesmena Jana Bazyla ich córki zaledwie trzy tygodnie po jej narodzinach. – Dziś staramy się trzymać relację techniczną. On ma oczywiście kontakt z córką i mi na tym kontakcie zależy, bo uważam, że to jest ważne – stwierdziła.

Klaudia Halejcio szlifowała umiejętności

Celebrytka udała się na sponsorowany wyjazd w Alpy. Główną atrakcją pobytu w kurorcie Courchevel była jazda Lamborghini w ekstremalnych warunkach. Po części teoretycznej Halejcio mogła zasiąść za kółkiem auta, szlifując umiejętności w jeździe po śliskiej nawierzchni.

Viki Gabor kolekcjonuje winyle

Piosenkarka po 18. urodzinach wyprowadziła się od rodziców. Mieszka w eleganckim domu pod Warszawą. Ostatnio zaprosiła do siebie kamery „Dzień dobry TVN”. Mogliśmy zobaczyć, że budynek charakteryzuje się nowoczesną bryłą i utrzymany jest w monochromatycznych barwach. Piosenkarka zaprezentowała również kolekcję płyt winylowych, która znalazła swoje miejsce na ścianie tuż pod schodami na piętro. Wśród rozmaitych tytułów nie zabrakło też jej ostatniego dzieła.

(GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa



W TELEWIZJI



Miasto złodziei TVN 7, 20:00

Ben Affleck w podwójnej roli reżysera i głównego bohatera filmu o bezwzględnym gangsterze zawodowo trudniącym się napadaniem na banki, który zakochuje się w swojej zakładniczce (Rebecca Hall). Ale ich romans może być groźny...

Juliusz Cezar, narodziny dyktatury

TVP Historia, 20:10
Historycy, eksperci i komentatorzy polityczni omawiają ostatnie dni rzymskiej republiki oraz przejęcie władzy przez jednego z najbardziej wpływowych i bezkompromisowych władców w dziejach świata. To historia pasji i nadludzkiej motywacji, które doprowadziły jednostkę do władzy absolutnej.

Anna Karenina Canal+ Premium, 21:00

Najnowocześniejsza ekranizacja powieści Lwa Tołstoja. Tytułowa bohaterka (Keira Knightley) jest żoną wysokiego urzędnika (Jude Law). Jednak mimo dobrobytu i pozycji społecznej, źle się czuje w dusznej i sztywnej atmosferze stolicy Rosji. Wszystko zmienia spotkanie z przystojnym hrabią Wrońskim (Aaron Taylor-Johnson).

Niezwyciężony TVP 1, 21:10

W wyniku wybuchu podczas maratonu w Bostonie lekkość Jeff (Jake Gyllenhaal) traci obie nogi. Jest postrzegany jako bohater, jednak wkrótce sława zaczyna go przytłaczać.

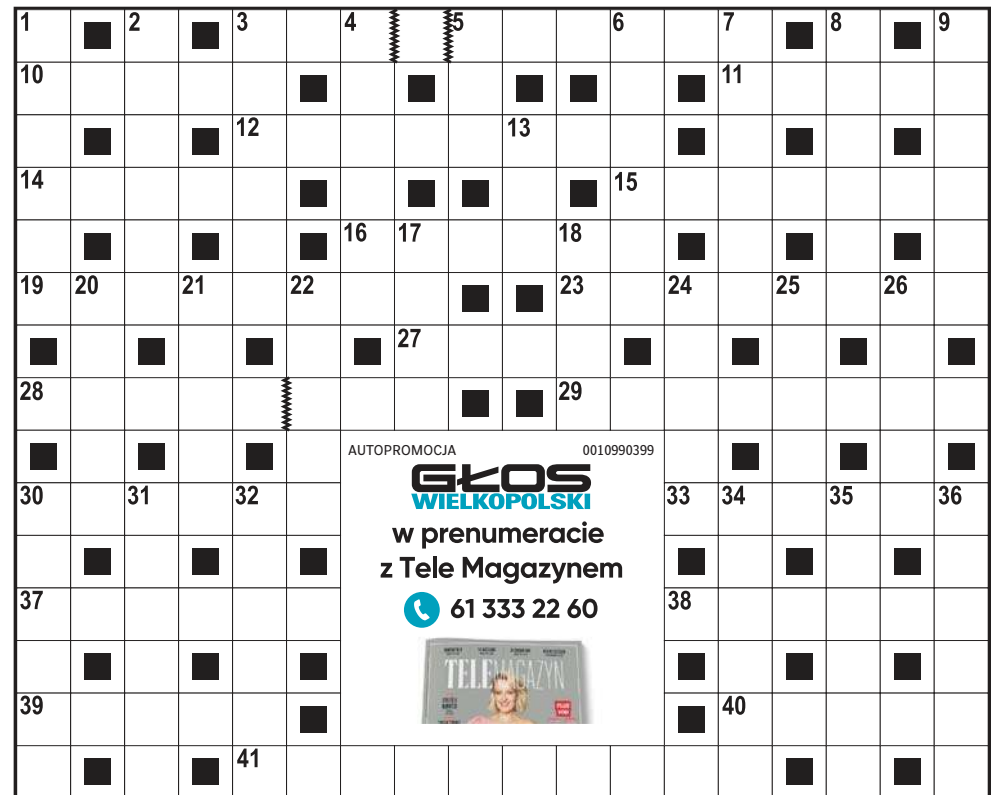
KRZYŻÓWKA NR 193

Poziomo:

- 3) ryzykowne przedsięwzięcie,
- 10) ... Adamczyk, aktor z „Och, Karol 2”,
- 11) brak środków do życia, ubóstwo,
- 12) grzyb jadalny, gąska,
- 14) portugalskie wyspy na Atlantyku,
- 15) brak skrępowania, niezależność,
- 16) zwrotka dowcipnej piosenki,
- 19) czterokołowy pojazd konny,
- 23) indiański topór wojenny,
- 27) z wilkiem w przysłowiu,
- 28) przebiegły, doświadczony człowiek,
- 29) krótkie alegoryczne opowiadanie,
- 30) pomieszczenie dla pilota,
- 33) rzemieślnik robiący przetaki,
- 37) pływa po morzach i oceanach,
- 38) krzeselkowy lub orczykowy,
- 39) lekceważy przyjęte wartości,
- 40) samosąd z westernu,
- 41) dziedzina sztuki cyrkowej.

Pionowo:

- 1) „... Gorgonowej”, polski kryminał,
- 2) rogi zwierzyny płowej,
- 3) prawdziwki, kurki i gąski,
- 4) niewielka dróżka w parku,
- 5) płacone przez importera,
- 6) wojewódzkie lub powiatowe,
- 7) formacja w piłkarskiej drużynie,
- 8) miasto włoskich kochanków,
- 9) komedia w reżyserii Juliusza Machulskiego,
- 13) najdłuższa rzeka na Ziemi,
- 17) maksymalny udźwig portowego żurawia,
- 18) odcinek Tour de France,
- 20) morski głowonóg dostarczający sepii,
- 21) makaron do zupy pomidorowej,
- 22) naczynie laboratoryjne ze szkła,
- 24) rzadko się myje, smoluch,
- 25) długi wierzchni ubiór du-

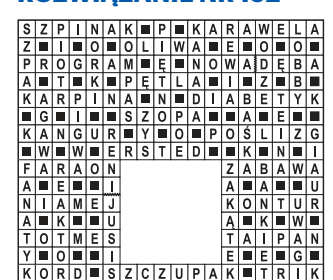


- 17) maksymalny udźwig portowego żurawia,
- 18) odcinek Tour de France,
- 20) morski głowonóg dostarczający sepii,
- 21) makaron do zupy pomidorowej,
- 22) naczynie laboratoryjne ze szkła,
- 24) rzadko się myje, smoluch,
- 25) długi wierzchni ubiór du-

chownego,

- 26) dodatnia cecha charakteru, cnota,
- 30) drapieżna ryba słodkowodna,
- 31) Roman, autor powieści „Kolumbowie Rocznik 20.”,
- 32) podłużne obniżenie terenu,
- 34) sielankowy utwór poetycki,
- 35) wojenny sprzymierzeniec,
- 36) wieś w gminie Serock nad sztucznym jeziorem.

ROZWIĄZANIE NR 192



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Energia sprzyja działaniu. Skup się na jednym celu i unikaj pośpiechu. Horoskop dzienny mówi, że efekty pozytywnie Cię zaskoczą.
Ryby (19.02 - 20.03)
Spokojny dzień pomaga we wszystkim. Horoskop na dziś wyraźnie wróży, że rozsądne decyzje i rozmowa z bliską osobą przyniosą Ci ulgę.
Baran (21.03 - 19.04)
Komunikacja kluczem do sukcesu. Uważnie słuchaj, bo horoskop dzienny na wtorek ostrzega, że drobna informacja może zmienić Twoje plany.

Byk (20.04 - 20.05)

Emocje będą silne, lecz warto zachować równowagę. Horoskop dzienny zapowiada, że dom i relacje dadzą poczucie bezpieczeństwa.
Bliznięta (21.05 - 21.06)
Twoja pewność siebie zostanie zauważona. Horoskop na dziś radzi działać odważnie, ale również pamiętać o potrzebach innych osób.
Rak (22.06 - 22.07)
Porządkowanie spraw osobistych przyniesie satysfakcję. Horoskop dzienny na wtorek wyraźnie zapowiada, że oszczędzi to czas i nerwy.

Lew (23.07 - 22.08)

Szukaj harmonii w rozmowach. Horoskop dzienny zapowiada, że kompromis okaże się korzystniejszy niż upieranie się przy swojej racji.
Panna (23.08 - 22.09)
Dziś będziesz prawdziwą kopalnią dobrych pomysłów. Podziel się nimi z innymi, a zostaniesz doceniony i zyskasz powszechne uznanie.
Waga (23.09 - 22.10)
Chęć zmian zmotywuje Cię do działania. Horoskop dzienny na wtorek wróży, że mały krok dziś otworzy drzwi do większych możliwości.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Obowiązki wymagają skupienia, ale horoskop dzienny wyraźnie zapowiada, że systematyczna praca przyniesie stabilność i spokój.
Strzelec (22.11 - 21.12)
Kreatywność rośnie. Horoskop na dziś mówi, że nietypowy pomysł może znaleźć wsparcie – pod warunkiem że dobrze go przedstawisz.
Koziorożec (22.12 - 19.01)
Wrażliwość pomaga zrozumieć innych. Horoskop dzienny na wtorek radzi zadbać również o siebie i pozwolić sobie na chwilę ciszy.

Kluczowy sobór w historii kościoła

Mariusz Grabowski
mariusz.grabowski@polskapress.pl

W połowie grudnia 1545 r. w Trydencie rozpoczął się 19. Sobór Trydencki. Ten sobór powszechny zakończył się dopiero w 1563 roku. Zreformował i zmienił oblicze katolicyzmu na ponad 400 lat, aż do Soboru Watykańskiego II

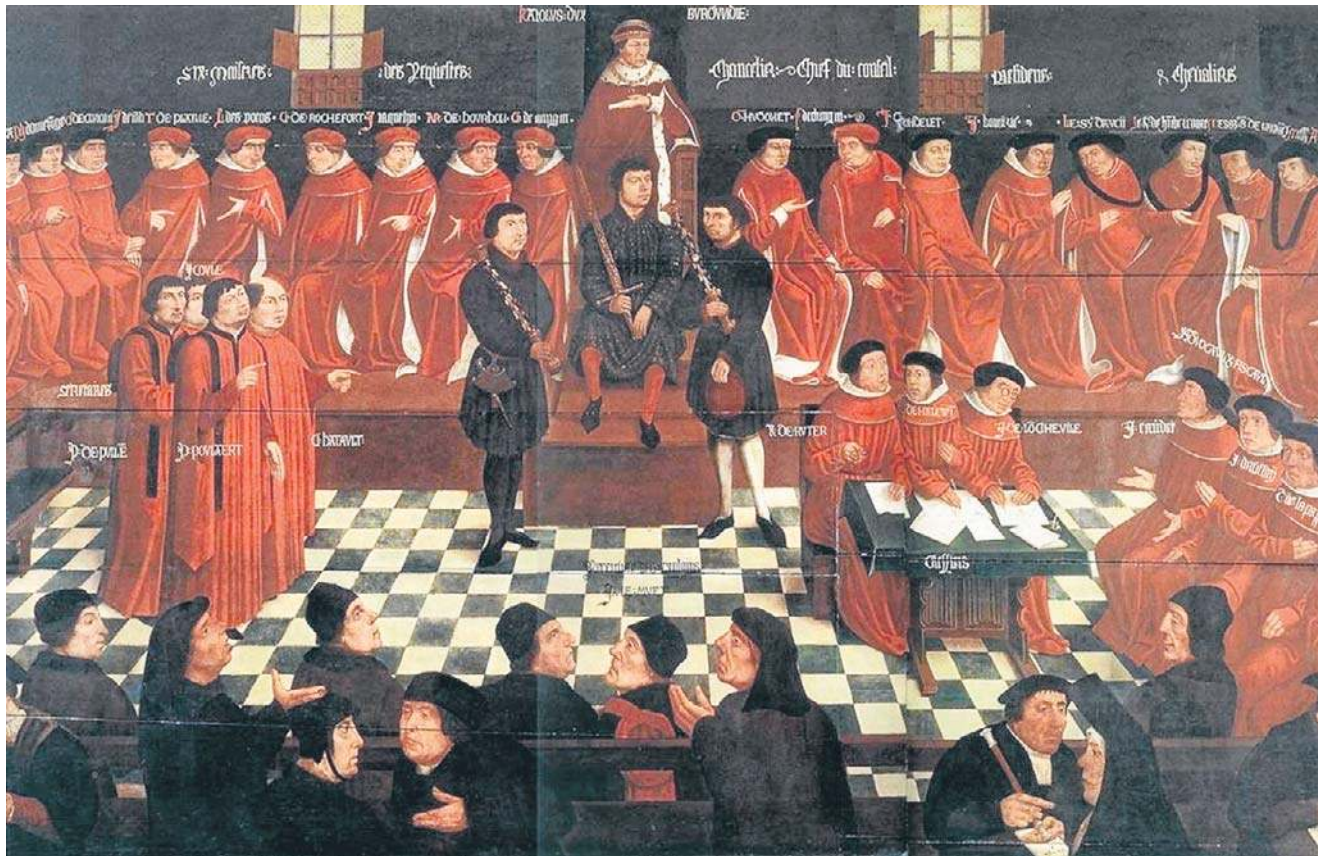
Zapowiedział go papież Paweł III bullą „Laetare Ierusalem” („Raduj się Jerozolim!”) z 19 listopada 1544 r., określającą następujące cele przyszłego soboru. Były nimi: wytypowanie herezji, odnowienie dyscypliny kościelnej i poprawa obyczajów, oraz wprowadzenie zewnętrznego pokoju w całym Kościele. Słusznie zatem nazwano ten sobór „kontreformacyjnym”.

Kierunek: Trydentum

Paweł II był tym papieżem, która który pierwszy zdał sobie sprawę z realnego rozłamu chrześcijaństwa w Europie. To za jego pontyfikatu działalność rozpoczęło Towarzystwo Jezusowe, czyli jezuita. I to on w Ratybonie, w 1541 r. zorganizował debatę, która miała zbliżyć katolików i protestantów. Wobec teologicznych rozbieżności rozmów spełzły na niczym i spotkały się z dezaprobatą zarówno papieża, jak i Marcina Lutra.

Paweł III sięgnął więc po drastyczniejsze środki: w 1542 r. powołał Kongregację Kardynalskiej Świętej Rzymskiej Powszechnej Inkwizycji, która miała zajmować się m.in. rozpatrywaniem oskarżeń o przejście na protestantyzm. Ale co najważniejsze: zgodził się na zwołanie soboru powszechnego. Ten rozpoczął się miał w 1542 r., ale temu zamierzeniu przeszkodziła wojna, którą cesarz Karol V prowadził z Francją, wspierającą niemieckich protestanckich książąt. Sobór ruszył więc trzy lata później.

Trydent był wówczas siedmiotysięcznym miastem przynależnym terytorium państwa Karola V Habsburga, władcy Świętego Cesarstwa Rzymskiego. Malowniczo położony nad Adygą, z mnóstwem rzymskich zabytków i z kuchnią, o której już w XVI w. było głośno, dobrze nadawał się na miejsce dysput. Obywały się one w głównej w katedrze pw. św. Wilełmu (choć uroczysta inauguracja miała miejsce kilkaset metrów na wschód od katedry, w kościele pw. Świętej Trójcy), częściowo zaś w Palazzo Pretorio. Purpuraci zakwaterowani byli głównie w Castello del Buonconsiglio, czyli rezydencji biskupów i w siedzibach okolicznej arystokracji.



Sobór rozpoczęło w 1545 r. 66 uczestników kardynałów, arcybiskupów i generałów zakonnych

Armia duchownych

Na inaugurację soboru najwięcej hierarchów przybyło z Rzymu, blisko 180, 31 z Hiszpanii, 27 z Francji, ośmiu z Grecji (z zamorskich terytoriów weneckich), po trzech z Niemiec, Portugalii, Węgier, Irlandii i z Polski (w 1563 r. kard. Stanisław Hozjusz został jednym z pięciu legatów papieskich na ostatnią sesję), dwóch z Czech, Chorwacji. Dominacją potężnych frakcji była więc sytuacja nieunikniona.

W miarę, jak rosła liczba dostojników kościelnych przybywających na sobór, coraz wyraźniej w małym mieście, które ich gościło, dawały znać o sobie problemy z wyżywieniem i zakwaterowaniem. Sama tylko świta kard. Ercole Gonzagi, głównego legata papieskiego w końcowej fazie soboru, składała się z blisko 160 osób, zaś kard. Karol Gwiszusz przybył z 80 dworzanami.

Do tego dodać trzeba teologów i doradców, odwiedzających sobór arystokratów, i oczywiście posłów wielkich władców, którzy na pewno nie przybywali bez asysty. W końcowej fazie soboru wysłannik korony portugalskiej pojawił się w towarzystwie 80-osobowej świty. W tym czasie z powodu soboru liczba ludności miasta powiększyła się o ok. 2 tys. Obok wyżywienia i zakwaterowania dla wszystkich gości, miasto musiało też zapewnić obrok dla koni, na których przybywali, co samo w sobie stanowiło poważny problem.

Dwie dekady obrad

Soborowe sesje odbywały się przez 18 lat, aż do 1563 r. Najpierw została przerwana przez wybuch epidemii tyfusu. Wznowiono je w maju 1551 r., już za rządów papieża Juliusza III i wtedy na obradach pojawili się również protestanci, choć nie liczni. Obrady przerwano ponownie niecały rok później ze względu na wznowienie wojny między Karolem V, a Francją i protestanckimi książętami.

Znów nastąpiła przerwa, tym razem dziesięcioletnia przerwa. Nie obradowano, ale historia na odcinku katolicy-reformacja przyspieszyła: w 1555 r. cesarz Karol V został zmuszony do podpisania pokoju w Augsburgu, który zrównywał w prawach katolików i zwolenników reformy. Cztery lata później, w styczniu 1559 r. kolejny papież - Paweł IV wprowadził w Kościele Index librorum prohibitorum, czyli Indeks Książ Zakazanych.

Obrady soborowe wznowiono w Trydencie w styczniu 1562 r., z inicjatywy papieża Piusa IV, a ostateczny ich koniec nastąpił w grudniu następnego roku. Co ciekawe, w obradach nie brali udziału papież, którzy pozostawali z ojcami soborowymi w stałym kontakcie korespondencyjnym.

„Katolicyzm trydencki”

W czasie 18 lat trwania soboru Kościół podjął ogromny wysiłek unowocześnienia swej struktury i uściślenia doktryny. Odciał się od poglądów głoszą-

nych przez zwolenników reformacji i jasno sprecyzował swoje stanowisko w tej sprawie. Potwierdził np. istnienie siedmiu sakramentów, rzeczywistą obecność Chrystusa w Eucharystii, ujednolicił liturgię, nakazał wydanie Katechizmu Rzymskiego.

Ogromną wagę przywiązywano do podniesienia moralnego i intelektualnego poziomu duchownych. Zakazano nepotyzmu i kumulowania urzędów - biskup stał się osobą odpowiedzialną za duszpasterstwo na terenie własnej diecezji. Został także zobowiązany do przebywania na jej terenie, z wyjątkiem odbywania wizyt w Rzymie raz na pięć lat (wizyta ad limina apostolorum).

W drobiazgowy sposób uzgodniono zasady organizacji synodów diecezjalnych i prowincjonalnych. Zorganizowano także system seminariów duchownych, by przed rozpoczęciem posługi uzyskali odpowiednie wykształcenie. Nakazano także prowadzenie ksiąg metrykalnych i ujednolicono zasady udzielania ślubów. Zadbano też o rygorystyki sakralnej, w tym muzyki.

Co ciekawe, to w trzeciej fazie soboru, na sesjach od 17 do 25, odbywających się w latach 1562-1563, opracowano najważniejsze zasady, na których miała opierać się nauka i funkcjonowanie Kościoła katolickiego. Sobór na tyle umocnił katolicyzm, że stworzył rodzaj muru pomiędzy nim a protestantyzmem

„Wielka radość nasza”

„Nadszedł nareszcie dzień 3 grudnia, w którym sobór miał święte swoje sprawy ukończyć. Wspaniałe kazanie z tego powodu powiedział Hieronim Ragazzoni, biskup Nazjanceński, dając w nim obraz spełnionych czynności soboru. Niech nam wolno będzie, w skróceniu podać tu niektóre z niego wyjątki. »Większa zaiste byłaby dziś radość nasza, mówił mówca czcigodny, gdyby na tym okręcie, którym płyniemy, byli razem z nami i ci, z których przyczyn sobór został zwołany. Wszakże nie nasza w tym wina, bośmy i miasto ich niemieckie wybrali, i strażnicy nie mieliśmy przy boku, by ich nie zrazić, i kondukt wolny udzieliliśmy im, i bardzo długo czekaliśmy tu na nich, a upominać i prosić ich nie ustawialiśmy, by do poznania prawdy zbliżyli się»” - pisał o soborze ks. Antoni Bonifacy Brzeziński, XIX-wieczny badacz dziejów Kościoła, w swej „Historii Soboru Trydenckiego”

Dodajmy, że z powodu informacji o chorobie papieża postanowiono przyspieszyć zakończenie obrad, stąd dekrety ostatniej, 25. sesji, tworzone bez dysput na kongregacjach generalnych. Poddano je zatem bezpośrednio pod głosowanie bez możliwości komentarza.

Zaplanowana nowa pobożność

Dzieło Soboru Trydenckiego dość szybko zaczęto wdrażać w życie. W kolejnych latach kon-

sekwentnie wprowadzano zmiany i reformy: w 1568 r. ogłoszono m.in. tekst brewiarza, mszału rzymskiego i zakaz łączenia dostojenstw kościelnych. W 1592 r. ogłoszono obowiązujący tekst Biblii, tzw. Wulgatę. Ostateczna interpretacja tekstu Pisma Świętego została zastrzeżona jedynie dla teologów..

Sobór miał także wpływ na życie społeczne. Wprowadzone reformy liturgiczne oraz doktrynalne zmieniły sposób, w jaki wierni praktykowali swoją wiarę. Uznawanie sakramentów za niezbędne do zbawienia wpłynęło na ich postrzeganie religii, a co za tym idzie na codzienne praktyki religijne. Do reform trydenckich trzeba przykładowo zaliczyć wprowadzenie obowiązkowej formy prawnej zawierania małżeństw.

Jednocześnie w kościele pojawiło się nowe pokolenie ludzi oddanych bez reszty idei przywracaniu wiodącej roli katolicyzmu oraz działalności misyjnej. Należeli do nich wspomniany już kard. Stanisław Hozjusz (1504-1579), czy późniejsi święci: Filip Neri (1515-1595), Karol Borromeusz (1538-1584) i Franciszek Salezy (1567-1622).

Sobór a polityka

Proces wcielania w życie uchwał trydenckich inicjowało oficjalne przyjęcie postanowień soborowych przez panujących oraz przez episkopat poszczególnych krajów. Narzędziem wprowadzania w życie kościołów lokalnych postanowień soboru były synody prowincjalne i diecezjalne. Jednakże bez udziału władzy państwowej, od której zależały również nuncjatury, reformy nie mogłyby być wprowadzone w takim zakresie.

Jak bardzo było to trudne, widać na przykładzie Rzeczypospolitej. Biskupi i członkowie kapituły z pewną rezerwą przyjmowali dekrety o zakazie kumulacji beneficjów i obowiązku rezydencji, choć król Zygmunt August przyjął postanowienia soboru już w 1564 r. na sejmie w Parczewie.

Największe trudności z ich przyjęciem wystąpiły w metropolii gnieźnieńskiej. „Kilkakrotne próby zwołania synodu tej metropolii, podejmowane przez prymasa Jakuba Uchańskiego, nie powiodły się. Dopiero wstąpienie na tron Stefana Batorego stworzyło korzystniejszą sposobność do przyjęcia uchwał Tridentinum. Doszło do tego dopiero podczas synodu prymaccjalnego, odbytego 19 maja 1577 r. w Piotrkowie” - pisze ks. Janusz Gręźlikowski w teście „Trydencka reforma i odnowa Kościoła.

DROBNE

Biuro Ogłoszeń:
ul. Grunwaldzka 19,
60-782 Poznań
tel. 61 869 41 43, 502 499 742
e-mail: drobne@glos.com

Handlowe

FOTO, KSIĄŻKI

KUPIĘ książki, winyle, 604118772.

Zdrowie

ZABIEGI

MASAŻ wszystko!! Tel. 781-661-758.

MASAŻE różne. Tel. 664-811-233

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE
BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie
zlecisz przez Internetowe Biuro
Ogłoszeń: **ibo.polskapress.pl**

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

CYKLINA lakier układ 509395990

Dachy 781-098-740

AUTOREKLAMA

nasze

komunikaty.pl

REKLAMA0011451695

OBWIESZCZENIE STAROSTY POZNAŃSKIEGO
z dnia 15 grudnia 2025 r.

Działając na podstawie art. 11c, art. 11f ust. 3 ustawy z dnia 10.04.2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. z 2024 r. poz. 311 t.j.), w związku z art. 10 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeksu postępowania administracyjnego (Dz.U. z 2025r. poz. 1691 t.j.) – zwanej dalej „k.p.a.”, oraz art. 72 ust. 6 i 6a Ustawa z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 1112 z późn. zm.).

zawiadamiam

o wydaniu dnia 11 grudnia 2025 r. decyzji Starosty Poznańskiego nr 48/2025 o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej polegającej na budowie mostu nad rzeką Wartą w ciągu nowoprojektowanej drogi powiatowej Luboń- Czapury od drogi wojewódzkiej nr 430 do drogi powiatowej nr 2460P, gm. Luboń i Mosina z rygorem natychmiastowej wykonalności (znak sprawy: WD.6740.43.2025.EK).

Od niniejszej decyzji służy odwołanie do Wojewody Wielkopolskiego za pośrednictwem Starosty Poznańskiego, w terminie 14 dni od dnia zawiadomienia stron o jej wydaniu. W trakcie biegu terminu do wniesienia odwołania strona może zrzec się prawa do wniesienia odwołania wobec organu administracji publicznej, który wydał decyzję. Z dniem doręczenia organowi administracji publicznej oświadczenia o zrzeczeniu się prawa do wniesienia odwołania przez ostatnią ze stron postępowania, decyzja staje się ostateczna i prawomocna.

W związku z powyższym informuję, że zgodnie z art. 49 k.p.a., zawiadomienie niniejsze uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia **16.12.2025 r.**, tj. od dnia publicznego ogłoszenia poprzez obwieszczenie na tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Poznaniu, urzędu gminy właściwego ze względu na przebieg drogi oraz w urzędowym publikatorze teleinformatycznym – Biuletynie Informacji Publicznej tych urzędów oraz w prasie lokalnej. Treść decyzji zostanie również zamieszczona na stronie internetowej: www.bip.powiat.poznan.pl.

Strony niniejszego postępowania mogą się zapoznać z treścią decyzji w Starostwie Powiatowym w Poznaniu, Wydział Dróg i Gospodarki Przestrzennej, ul. Słowackiego 8, 60-823 Poznań (IV piętro, pokój 407, tel. 61-84-10-742), w godzinach pracy Urzędu. Z aktami sprawy można zapoznać się po wcześniejszym kontakcie w celu ustalenia wizyty: telefonicznie lub za pośrednictwem e-mail: zrid@powiat.poznan.pl

AUTOPROMOCJA

gloswielkopolski.pl/nekrologi

Nekrologi, kondolencje

przyjmowane są:

- bepośrednio w Biurze Ogłoszeń,
Poznań, ul. Grunwaldzka 19,
czynne **pn. - pt. 8.00 - 16.00**
tel. **61 866 66 81, 502 499 742**
- drogą mailową: **nekrologi@glos.com**
- poprzez Internetowe Biuro Ogłoszeń
ibo.polskapress.pl
- w zakładach pogrzebowych
współpracujących z „Głosem Wielkopolskim”



www.nekrologi.net

0011452634

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że dnia 12 grudnia 2025 r. odeszła do Pana
nasza ukochana
Żona, Mama, Teściowa, Babcia i Prababcia

ś†p

Krystyna Mikołajczyk

z domu Kolasińska

Msza św. pogrzebowa odprawiona zostanie
dnia 17 grudnia 2025 r. o godz. 12.00
w kaplicy na cmentarzu przy ul. Bluszczowej.
Pogrzeb odbędzie się po mszy św.

W smutku pogrążona
Rodzina

0011451599

Z głębokim żalem zawiadamiam,
że dnia 9 grudnia 2025 roku zmarła
moja ukochana Babcia

ś†p

Mirosława Sipińska

Pogrzeb odbędzie się w czwartek
18 grudnia 2025 roku o godzinie 13.10
na cmentarzu Junikowskim.

W smutku pogrążony
Wnuk Dominik

0011452599

Dnia 11 grudnia 2025 roku
odeszła do Pana
ukochana żona, matka i babcia



Eulalia Grobelna

naszemu przyjacielowi
Ryszardowi
oraz
całej pogrążonej w żalu
Rodzinie

składamy wyrazy głębokiego współczucia.
Koledzy z Zarządu i koleżanki z biura Cechu

AUTOPROMOCJA



Wspomnienia. Te najważniejsze...

Wspomnij bliskich. Zapal im świeczkę. Sprawdź na
nekrologi.net i gloswielkopolski.pl/nekrologi

REKLAMA0010703171

POGOTOWIE

Wypadki	999, 112
---------	----------

WAŻNE TELEFONY

Policja	997
Straż Pożarna	998
Straż Miejska	986
Pogotowie Energetyczne	991
Pogotowie Gazowe	992
Pogotowie Wodno-Kanalizacyjne	994
Pogotowie Ciepłownicze	993

UM Poznań
Informacje ważne dla mieszkańców
miasta
tel. 61 834 61 26

**Gospodarka Odpadami Aglomeracji
Poznańskiej**
tel. 61 624 22 22

MPK Poznań,
ul. Głogowska 131, 60-224 Poznań,
tel. 19 445

Informacja PKP
tel. 19 757

Informacja – Dworzec Główny Poznań
tel. 61 63 31 659

Biuro Rzecznika Praw Obywatelskich,
aleja Solidarności 77, 00-090 Warszawa,
tel. 22 551 77 00

Bezpłatna Infolinia Obywatelska
800 676 676

Federacja Konsumentów Klub Poznański,
ul. 27 Grudnia 17/19, 61-737 Poznań,
tel. 61 851 61 52

Powiatowy Rzecznik Konsumentów
Marek Radwański,
ul. Słowackiego 8, 60-823 Poznań,
tel. 61 841 88 30

Miejski Rzecznik Konsumentów
(dla Poznania) dr Marek Janczyk,
ul. Libelta 16/20, Poznań,
tel. 61 878 58 70

ZUS Centrum Obsługi Telefonicznej
tel. 22 560 16 00

Telefon dla Ofiar Przemocy w Rodzinie
„Niebieska Linia”
(czynny 24 godziny) tel. 61 814 17 17

Zgłoszenia przemocy w rodzinie:
niebieska.skrzynka@poznan.policja.gov.pl

Katolicki Telefon Zaufania, Poznań
tel. 61 865 10 00

**Telefon zaufania dla osób z problemem
alkoholowym i ich rodzin**
(czynny 24 godziny) tel. 61 843 01 01

Anonimowi Alkoholicy
(czynny w godz. 18-22) tel. 61 853 16 16

MONAR Poznań
tel. 61 868 72 27
(czynny pon.-pt. w godzinach 9-15)

Infolinia WOW NFZ Poznań
800 190 590
(czynna pon.-pt. w godzinach 8-16)

Krajowa Informacja Skarbowa
801 055 055

**Wojewódzki Inspektorat Inspekcji
Handlowej w Poznaniu,**
al. Marcinkowskiego 3, 60-967 Poznań,
tel. 61 852 09 77

Polubowny sąd konsumencki w Poznaniu,
al. Marcinkowskiego 3, 60-967 Poznań,
tel. 61 852 35 07

Wojewódzki Inspektorat Farmaceutyczny,
ul. Szwajcarska 5, 61-285 Poznań,
tel. 61 875 95 75

Wojewódzki Inspektorat Weterynarii,
ul. Grunwaldzka 250, 60-166 Poznań,
tel. 61 868 93 47

**Całodobowa infolinia w sprawach
kwarantanny i zdrowia - Sanepid**
tel. 222 500 115

Polacy za granicą: niezbyt udany weekend kadrowiczów

Damian Świderski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Potulski z bramką w Bundeslidze. Skóraś z czerwoną kartką. Napastnicy obserwatorami.

Najlepiej we właśnie zakończonym weekendzie zaprezentował się młodzieżowy reprezentant Polski Kacper Potulski. 18-latek w swoim zaledwie drugim meczu Bundesligi w życiu i szóstym w seniorskiej karierze strzelił bramkę i to od razu Bayernowi na Allianz Arena.

Powody do zadowolenia może mieć też bardzo chwalony za występ na niemieckich murach bramkarz VfL Wolfsburg Kamil Grabara. Jego „Wilki” wygrały drugi mecz z rzędu w lidze. W pokonanym polu zostały trenowane przez byłego reprezentanta Polski, Borussia Mönchengladbach, 3:1. Grabara zanotował cztery obronione piłki i dostał jedną z najlepszych not na boisku. Dobrze zaprezentował się też niepowołany ostatnio przez selekcjonera, Jakub Piotrowski z Udinese. Pomocnik przyczynił się do wygranej z mistrzem kraju, Napoli 1:0. Co prawda nie strzelił gola, a jego asysta przy bramce Nicolò Zaniolo, finalnie nie została zaliczona, bo bramkę odwołano przez spalonego, ale zebrał dobre noty.

Ubiegły weekend nie udał się większości reprezentantom. Karol Świderski i Bartłomiej Drągowski co prawda wygrali mecz ligi greckiej z Valos 2:1, ale obaj obserwowali mecz z ławki rezerwowych. Po raz drugi z rzędu w lidze hiszpańskiej wygraną Barcelony z ławki rezerwowych, obserwował Robert Lewandowski. Okazało się, że kapitan reprezentacji Polski nie zagrał w meczu z Osasuną (2:0), z powodu problemów mięśniowych i nie



Kacper Potulski w towarzystwie swoich kolegów w Mainz, czuje się znakomicie

wiadomo, czy zagra we wtorek 16 grudnia w meczu Pucharu Króla. 18. kolejki belgijskiej Jupiler League KAA Gent - Royal Antwerp, nie będzie dobrze wspominał Michał Skóraś. Skrzydłowy reprezentacji Polski nie tylko przegrał 0:2, ale i w doliczonym czasie gry brutalnie sfaulował przeciwnika, atakując go od tyłu. Dostał za ten faul czerwoną kartkę.

Występy powołanych na listopadowe mecze reprezentacji Polski:

Bramkarze:
• Bartłomiej Drągowski (Panathinaikos) - na ławce rezerwowych w wygranym 2:1 meczu z Valos
• Kamil Grabara (VfL Wolfsburg) - 90 minut w wygranym 3:1 meczu z Borussią Mönchengladbach

• Kacper Tobiasz (Legia Warszawa) - 90 minut w przegranym 0:1 meczu z Piastem Gliwice
• Mateusz Kochalski (Karabach Agdam) - 90 minut w wygranym 5:1 meczu z Araz
Obroncy:
• Jan Bednarek (Porto) - mecz w poniedziałek 15 grudnia
• Matty Cash (Aston Villa) - 90 minut i żółta kartka w wygranym 3:2 meczu z West Hamem
• Tomasz Kędziora (PAOK) - 90 minut w przegranym 0:2 meczu z Atromitosem
• Jakub Kiwior (Porto) - mecz w poniedziałek 15 grudnia
• Kryspin Szczęśniak (Górniki Zabrze) - runda jesienna zakończona
• Przemysław Wiśniewski (Spezia) - 90 minut w przegranym 0:2 meczu z Modeną

• Paweł Wszolek (Legia Warszawa) - 90 minut w przegranym 0:1 meczu z Piastem Gliwice
• Jan Ziółkowski (AS Roma) - mecz w poniedziałek 15 grudnia
• Kacper Potulski - reprezentant Polski U21 (Mainz) - 90 minut, gol, sprostowany rzut karny i żółta kartka w zremisowanym 2:2 meczu z Bayernem
Pomocnicy:
• Kamil Grosicki (Pogoń Szczecin) - runda jesienna zakończona
• Jakub Kamiński (FC Koeln) - 90 minut w przegranym 0:2 meczu z Bayerem Leverkusen
• Bartosz Kapustka (Legia Warszawa) - 17 minut i żółta kartka w przegranym 0:1 meczu z Piastem Gliwice
• Kacper Kozłowski (Gaziantep FK) - 90 minut w przegranym 0:2 meczu z Goztepe
• Filip Różga (Sturm Graz) - 17 minut w przegranym 1:3 meczu z Austrią Wiedeń
• Michał Skóraś (Gent) - 90 minut i czerwoną kartką w przegranym 0:2 meczu z Royal Antwerp
• Bartosz Slisz (Atlanta United) - zakończył sezon
• Sebastian Szymański (Fenerbahce) - mecz 15 grudnia
• Nicola Zalewski (Atalanta Bergamo) - 25 minut w wygranym 2:1 meczu z Cagliari
• Piotr Zieliński (Inter Mediolan) - 90 minut w wygranym 2:1 meczu z Genoa
• Jakub Piotrowski (Udinese) - 90 minut w wygranym 1:0 meczu z Napoli
Napastnicy:
• Adam Buksa (Udinese) - 8 minut w wygranym 1:0 meczu z Napoli
• Robert Lewandowski (FC Barcelona) - na ławce rezerwowych w wygranym 2:0 meczu z Osasuną
• Karol Świderski (Panathinaikos) - na ławce rezerwowych w wygranym 2:1 meczu z Valos. ©©

Wisła Płock liderem na koniec roku. Półtora miesiąca piłkarskich wakacji

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. W minioną niedzielę zakończyliśmy tegoroczną przygodę z piłkarską ekstraklasą. Na pozycji lidera zasiada Wisła Płock, którą od ostatniego w tabeli zespołu dzieli zaledwie 11 punktów.

Teraz drużyny ekstraklasy rozpoczną ligową przerwę, która potrwa półtora miesiąca. Na boiska wrócą 30 stycznia 2026 roku.

W ostatniej kolejce Raków i Jagiellonia nie wykorzystały szansy awansu na pozycję lidera ekstraklasy. W zaległych meczach piłkarze z Częstochowy ulegli u siebie Zagłębiu Lubin 0:1, a drużyna z Białegostoku zremisowała w Lublinie z Motorem 1:1.

Wkrótce z ekipą „Medalników” pożegna się zapewne Marek Papszun, który obejmie stanowisko trenera Legii, którą jest w... permanentnym kryzysie. Teraz przegrała w Warszawie z Piastem Gliwice 0:1. Stołeczny

zespół, typowany przed sezonem do walki o mistrzostwo Polski, czeka na zwycięstwo w ekstraklasie od... 28 września.

Królem strzelców rozgrywek jest na razie Słowak Tomáš Bobček, który strzelił dla Lechii Gdańsk 13 goli.

Wprawdzie niektóre drużyny mają jeszcze zaległe spotkania, ale odrobiają już w 2026 roku. ©©

TABELA PKO BP EKSTRAKLASY

1. Wisła Płock	18	30	21-12
2. Górnik Zabrze	18	30	29-24
3. Jagiellonia Białystok	17	29	29-21
4. Raków Częstochowa	18	29	26-23
5. Zagłębie Lubin	18	28	31-24
6. Cracovia	18	27	25-21
7. Radomiak	18	26	35-30
8. Lech Poznań	17	26	29-26
9. Korona Kielce	18	24	21-19
10. Pogoń Szczecin	18	21	28-32
11. Motor Lublin	18	21	23-28
12. Arka Gdynia	18	21	15-32
13. Lechia Gdańsk	18	20	37-37
14. Piast Gliwice	17	20	19-19
15. Widzew Łódź	18	20	26-28
16. GKS Katowice	17	20	23-28
17. Legia Warszawa	18	19	19-21
18. Bruk-Bet Nieciecza	18	19	24-35



Słowacki napastnik Tomáš Bobček ma ważny kontrakt z gdańską Lechią do końca czerwca 2027 roku

Mecz Barcelony w Pucharze Króla szansą dla Polaków? Niekoniecznie

Bartosz Głab
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. FC Barcelona w dzisiejszy wieczór zagra w 1/16 finału Pucharu Króla z trzecioligowym klubem CD Guadalajara. Czy do bramki Dumy Katalonii wskoczy Wojciech Szczęśny? Co z Robertem Lewandowskim?

W ostatnią niedzielę mistrz Hiszpanii wygrał u siebie 2:0 z Osasuną Pampeluna. Niestety Robert Lewandowski z powodu lekkiego urazu przesie-

dział cały mecz na ławce rezerwowych. Natomiast Wojciecha Szczęśnego z udziału w spotkaniu wyeliminowało zapalenie żołądka i jelit, o czym poinformował kataloński klub w oficjalnym komunikacie.

Znak zapytania

Czy któryś z Polaków dostanie szansę w pojedynku z trzecioligowcem w Pucharze Króla? Jeszcze kilka dni temu wydawało się, że polski bramkarz jest pewniakiem do wyjściowego składu na ten pojedynek. Z racji problemów zdrowot-

nych, występ 35-latkę stanął pod znakiem zapytania. Faworytem wśród kibiców Dumy Katalonii jest Marc-Andre ter Stegen, który z dużą przewagą wygrał w głosowaniu dziennika „Marca”.

Trener Hansi Flick będzie mieć twardy orzech do zgryzienia, gdyż Wojciech Szczęśny już wrócił do zdrowia i prawdopodobnie jest gotowy do gry. Hiszpański dziennikarz Ferran Martínez przekonuje, że jeśli szansę gry otrzyma Polak, dla niemieckiego bramkarza będzie to oznaczać tylko

jedno - trzeba się z klubu ewakuować.

Bez „Lewego”

Co natomiast z Robertem Lewandowskim? Dziennikarz Javi Miguel informuje, że kapitan reprezentacji Polski prawdopodobnie nie wystąpi w tym spotkaniu. Niemiecki szkoleniowiec woli oszczędzać zdrowie Polaka na ważniejsze mecze. FC Barcelona w tym roku zagra jeszcze dwa spotkania - oba w La Liga. Przeciwnikami będą Villarreal CF i Espanyol Barcelona.

Gdzie obejrzeć mecz katalońskiej drużyny w Pucharze Króla? W poprzednich sezonach prawa do transmisji spotkań posiadało TVP Sport. Wygasły one wraz z końcem poprzedniej edycji. Dzień przed startem 1/16 finału wciąż nie było oficjalnej informacji, czy któryś z polskich nadawców wykupił prawa do transmisji tych rozgrywek.

Gra i Real

Dzień później, czyli w środowy wieczór, swój mecz zagra również - na wyjeździe - Real

Madryt. „Królewscy” także zmierzą się z trzecioligowcem.

Będzie to zespół CF Talavera de la Reina, który w tabeli swoich rozgrywek zajmuje dopiero 19. miejsce. Raczej nikt chyba nie ma wątpliwości, że obaj giganci hiszpańskiej piłki powinni bez problemów awansować do 1/8 finału „Copa del Rey”.

Najwięcej razy Puchar Króla zdobyła FC Barcelona (32 razy). W ubiegłorocznym finale (z Wojciechem Szczęśnym w bramce), pokonała - po dogrywce (3:2) Real Madryt. ©©

SPORT

www.sportowy24.pl

Rozczarowany trener, lecz Enea AZS wierzy, że będzie się jeszcze bić o medale MP

Radosław Patroniak
r.patroniak@glos.com

Prowadzenie poznaniaków 20:8 rozbudziło w niedzielę apetyty kibiców. Zresztą nie tylko ich, bo po porażce z Eneą AZS AJP Gorzów 62:83 trener Enei AZS Politechniki Poznań nie krył rozczarowania.

- Wiem, że zespół z Gorzowa to kandydat do mistrzostwa Polski, ale nawet z takim rywalem nie powinniśmy się aż tak pogubić i zagrać aż tak słabo, zwłaszcza w drugiej połowie - przyznał Wojciech Szawarski.

W podobnym tonie wypowiedziała się rozgrywająca Malina Piasecka, która po raz pierwszy w tym sezonie nie wyszła w pierwszej piątce.

- Jeśli rywale uzbierały 83 „oczka”, to odpowiedź na pytanie, co zawiódło jest dość prosta. Nie sprostaliśmy wyzwaniu w obronie, choć inne elementy nie funkcjonowały tak jak powinny - stwierdziła 21-latk.

Za bardzo nie pocieszył poznaniaków coach rywali, mówiąc że jego drużyna przespała pierwszą kwartę, wygraną przez poznański zespół 24:15.

- Na początku spotkania to była taka „miękka” koszykówka z naszej strony. W przerwie między kwartami mieliśmy męskie rozmowy i od tego momentu zaczęliśmy grać na takim poziomie, do jakiego

jestem w tym sezonie przyzwyczajony. Mieliśmy też swoje problemy kadrowe przed meczem, ale i poznaniaki nie grały w optymalnym składzie, więc to akurat chyba nie miało wielkiego wpływu na przebieg i wynik spotkania - zauważył trener Enei AZS AJP Gorzów, Dariusz Maciejewski.

W ekipie poznańskich akademikzek najsukuteczniejsze były Aleksandra Pszczolarska (23 punkty), Jovana Popović (11) i Britanny Brown (10). W drużynie gospodarzy nie tylko zawiodła obrona, ale również rzuty za trzy punkty. Trzy razy zza linii 6,75 m trafiła do kosza Pszczolarska, a raz Malina Piasecka. Pięć innych zawodniczek podjęło dziesięć prób za „3”, ale ani jedna nie zakończyła się powodzeniem. We własnej hali skuteczność „trójek” powinna być na wyższym poziomie.

Sporo optymizmu w serca kibiców po końcowej syrenie wlał obchodzący w dniu meczu 69. urodziny, Tomasz Herkt.

- Możemy mieć bilans po I rundzie rozgrywek 7 zwycięstw i 4 porażki. Przed sezonem brałbym w ciemno, zwłaszcza, że gramy od początku bez Laury Miskiniene i w dwóch ostatnich meczach bez Jessiki Carter. Jak za dwa tygodnie dojdzie do nas Australijka, to wierzę, że jeszcze będziemy się bić o medale - mówił legendarny szkoleniowiec.



Aleksandra Pszczolarska (z prawej) zdobyła 23 punkty i była najsukuteczniejszą zawodniczką Enei AZS Politechniki

JULIA NOWAK Z BRĄZOWYM ME DAŁO LAT 21
Julia Nowak zdobyła w miniony weekend brązowy medal ME do lat 21 w taekwondo olimpijskim. W stolicy Kosowa, Prisztinie poznaniaczka przegrała jedynie z Chorwatką Milą Mastelić. - Trzeci rok z rzędu stoję na podium ME U21, to efekt konsekwencji, ciężkiej pracy i wiary w proces. To sygnał, że budujemy z moim trenerem coś trwałego, a prognoza wygląda naprawdę obiecująco. Jestem z siebie zadowolona i głodna kolejnych sukcesów - przyznała zawodniczka AZS Poznań. **PAT**



FOT. ARCHIWUM K. HIRSCHA

DOBRUCKI W FOGO UNII
Były trener żużlowej kadry, Rafał Dobrucki, został dyrektorem Fogo Unii Leszno. Beniaminek PGE Ekstraligi poinformował, że Dobrucki będzie dyrektorem zarządzającym. Na tym stanowisku zastąpił Sławomira Kryjoma. **PAT**

Lech na 8. miejscu po jesieni, ale droga do majstra jest otwarta

Maciej Lehmann
sport@glos.com

W niedzielę Ekstraklasa odrabiała zaległości. Kolejor odpoczywał, ale na wyniki swoich rywali mógł spojrzeć z delikatnym uśmiechem.

Ekstraklasa odrabiała zaległości z 1,3 i 4 kolejki. Pojedynek naszych „eksportowych” drużyn zakończyły się niespodziankami, bo tak nazwać można porażkę u siebie Rakowa Częstochowa z Zagłębiem 0:1 czy Legii Warszawa z Piastem Gliwice 0:1. Remis 1:1 z Lubliną wywiozła Jagiellonia, tak więc fotel lidera obronił beniaminek Wisła Płock, a Kolejor choć spadł z 7. na 8. pozycję po 18 kolejkach ma tylko 4 punkty straty do „Nafciarzy” i jeden mecz zaległy.

Wyścig po mistrzostwo rozegra się wiosną

Oznacza to, że walka o tytuł mistrza Polski na dobre rozgorzeje wiosną, o miejsce gwarantujące start w europejskich pucharach będzie rywalizowało pół naszej ligi, co gwarantuje duże emocje od pierwszej kolejki w 2026 roku.

Lider ma średnią 1,67 punkta na mecz, a obrońca tytułu 1,52. To wynik słabej postawy Lecha Poznań na własnym boisku. Kolejor wygrał tylko trzy mecze przy Bułgarskiej i ma niemal identyczny bilans u siebie i na wyjeździe 3-4-2 i 3-4-1.

Zanotował kilka wstydliwych wyników na ENEA Stadionie jak choćby 1:4 z Cracovią na inaugurację. Ostatni raz cztery gole u siebie stracił w 2020 roku przeciwko Pogoni.

Każdy zespół w naszej lidze notował wpadki. Lider w ostatnich pięciu meczach pięć razy zremisował, a zespoły będące na podium w ostatnich pięciu meczach łącznie wygrały tylko dwa razy. Dlatego tabela tak jest spłaszczona. Między ostatnią Termaliką Niecieczą a Wisłą Płock jest zaledwie 11 punktów różnicy, więc nie można dziwić się nawet temu, że kibice Legii wierzą w wiosenną metamorfozę swojego klubu, tym bardziej, że poprowadzi go nowy trener Papszun, słynący z twar-



FOT. ANNA KACZMARZ

Lech Poznań grał jesienią w kratkę. Największym problemem była dziurawa obrona, która dopiero w końcówce rundy ustabilizowała swoją formę

dej ręki oraz wymagający od swoich piłkarzy żelaznego podporządkowania się założeniom taktycznym

Wszyscy grają tak samo

Od lat piszemy, że w naszej Ekstraklasie wszyscy grają tak samo i ten sezon jest na to wręcz podręcznikowym przykładem. Dzieje się to mimo coraz większych wpływów z praw telewizyjnych, wzrastającej frekwencji na trybunach i co za tym idzie, coraz wyższych budżetów klubów. Najbogatsi „przepalają” bowiem zyski na nieudane transfery, a najdrożsi piłkarze ekstraklasy otrzymują też listę największych niewypałów.

W tym gronie jest również Lech i dlatego regularnie dopadają go kryzysy, zamieniające go z topowej drużyny w ligoowego średniaka.

O tym jaka to była to runda dla Kolejorza świadczą też pytania, które dziś pojawiają się w przestrzeni medialnej.

Czy warto przedłużyć kontrakt i ewentualnie kiedy z Nielsem Frederiksenem? A przecież kilka miesięcy temu Duńczyk świętował mistrzostwo. W pewnym momencie wyglądał jednak na zagubio-

nego, tracił zaufanie, bo nie potrafił znaleźć lekarstwa na największe słabości. Obronił się końcówką rundy, gdy zmienił swoją filozofię gry, postawił na pragmatyzm i uznał, że wynik, a nie styl jest najważniejszy.

Czy warto wykupić Luisa Palmę, gwiazdę drużyny, piłkarza na którego chodzi się na stadion, a jednocześnie też często grającego nieefektywnie? Co zrobić z drugim gwiazdorem Ali Gholizadehem, którego kibice w pewnym momencie nazwali MVP Rehasport? Przedłużyć wysoki kontrakt i liczyć, na to, że jest to koniec jego problemów zdrowotnych czy sprzedać i zainwestować pieniądze w kogoś młodszego? Czy warto było wykupić za 1,8 mln euro Patrika Wallemarkę, skoro rozegrał od momentu przyścia tylko 23 na 60 meczów drużyny?

Jednocześnie bardzo liczymy na to, że Szwed po powrocie po kontuzji będzie wartości dodaną, która sprawi, że ofensywa Lecha Poznań będzie jeszcze bardziej kreatywna i mocniejsza.

Najważniejsze jednak, że plan minimum został zrealizowany. Lech ma dobrą pozycję,

by w drugiej części sezonu rozstrzygnąć na swoją korzyść wyścig o mistrzostwo, podpierając się już nie tylko słabością rywali, ale uwalniając swój potencjał, który jesienią z wielu powodów nie był w pełni wykorzystany. ©

EKSTRAKLASA

Wyniki: Raków Częstochowa - Zagłębie Lubin 0:1, Motor Lublin - Jagiellonia 1:1, Legia Warszawa - Piast Gliwice 0:1.

1. Wisła Płock	18	30	21-12
2. Górnik Zabrze	18	30	29-24
3. Jagiellonia Białystok	17	29	29-21
4. Raków Częstochowa	18	29	26-23
5. Zagłębie Lubin	18	28	31-24
6. Cracovia	18	27	25-21
7. Radomiak	18	26	35-30
8. Lech Poznań	17	26	29-26
9. Korona Kielce	18	24	21-19
10. Pogoń Szczecin	18	21	28-32
11. Motor Lublin	18	21	23-28
12. Arka Gdynia	18	21	15-32
13. Lechia Gdańsk	18	20	37-37
14. Piast Gliwice	17	20	19-19
15. Widzew Łódź	18	20	26-28
16. GKS Katowice	17	20	23-28
17. Legia Warszawa	18	19	19-21
18. Bruk-Bet Nieciecza	18	19	24-35

Najlepsi strzelcy: 13 goli - Tomasz Bobek (Lechia), 10 goli - Karol Czubak (Motor), Mikael Ishak (Lech), 9 goli - Sebastian Bergier (Widzew Łódź), Jonatan Braut Brunes (Raków), 8 goli - Jesús Imaz (Jagiellonia), Leonardo Rocha (Zagłębie), Łukasz Sekulski (Wisła Płock)